№ 254. Kraków, dnia 8 Listopada — Czwartek. Rok 1883.

# NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie: | półrocznie: | kwartalnie: | miesięcznie: |
|---|---|---|---|---|
| Na prowincyi, z przesyłką pocztową | 24 zł. w. a. | 12 zł. w. a. | 6 zł. w. a. | 2 złr. — ct. |
| W Państwie Niemieckiem | 28 „ „ | 14 „ „ | 7 „ „ | 3 „ — „ |
| W miejscu | 20 „ „ | 10 „ „ | 5 „ „ | 1 „ 80 „ |
| Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów | 32 „ „ | 16 „ „ | 8 „ „ | 3 „ — „ |

**Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.**
*Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie.— *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
*Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*
**Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.**

**Prenumeratę przyjmują**
**zamiejscową:** Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara, — Handel Nowakowskiej w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 1(?) egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong-i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** [illegible] zemburgska 3 rue des Grands Augustins.

*Kraków, 7 listopada.*

Wystąpiliśmy kiedyś przeciw dziwacznemu zdaniu tutejszego korespondenta do jednego z pism warszawskich, jakoby Sejm galicyjski zanadto się bawił w wielką politykę, z czego korespondent wysnuł wniosek, iż byłoby pożądanem, ażeby zniesiono §. 19 statutu krajowego, który otwiera Sejmowi wrota do owej „wielkiej polityki“ i zacieśniono zakres jego do spraw wyłącznie krajowych. Powracamy dziś do tego przedmiotu, aby uzupełnić uwagi nasze w pierwszym polemicznym artykule pobieżnie rzucone — a czynimy to dla tego, ponieważ nam bardzo wiele na tem zależy, ażeby opinia Królestwa nie była co do spraw galicyjskich w błąd wprowadzana.

A przedewszystkiem należy się porozumieć co do owej „wielkiej polityki“. Sądzimy, że naród, który chce żyć politycznie, chce państwowo się odrodzić, niczego się nigdy wyrzekać nie powinien, żadnej broni z arsenału swego wyrzucać, żadnego prawa a choćby cienia prawa dobrowolnie nie może się pozbawiać. Gdybyśmy mieli prawo do prowadzenia w Sejmie nietylko „wielkiej“ ale i największej polityki — prawo uchwalania o sprawach zagranicznych i międzynarodowych, uchwalania choćby dla czysto zasadniczego zaznaczenia naszego stanowiska: wolnoby nam było z prawa tego chwilowo nie korzystać, ale je zawsze na jakąś ważną i wielką potrzebę chować się godzi. Byłoby śmiesznością, gdybysmy chcieli się odzywać o sprawie francusko-chińskiej — ale jużby nią przestało być wypowiedzenie opinii 6-milionowego kraju o zagranicznej polityce austryackiej, a przyjść może chwila, w którejby się to stało bezwarunkowym, niezbędnym do spełnienia obowiązkiem, tak że w razie zaniechania go mógłby spaść na nas ciężki wobec potomności zarzut, że jedyna część Polski, mająca prawo głosu — milczała. Nie wiemy, czy gdziekolwiek w świecie kraj jaki będący prowincyą innego państwa, i Sejm tego kraju, sam dobrowolnie zrzekał się jakiego prawa, sam sobie głos odbierał, gdy mógł mówić o żywotnych sprawach swoich albo większej narodowej całości, z którą organicznie jest związany. Takie dobrowolne obniżanie poziomu politycznej swej działalności — ma w sobie coś samobójczego. Sposobność do owej „wielkiej polityki“ dają u nas tylko adresy Sejmu do korony, adres zaś nie stał na porządku dziennym Sejmu galicyjskiego już od sześciu lat. Z tego jednak, iż tak długo milczeliśmy, nie wynika, byśmy milczeć mieli zawsze. Nie uznawaliśmy za stosowne, aby w danych okolicznościach głos zabierać, ale nie wyrzekliśmy się prawa do zabrania głosu.

Korespondent odnosi ową „wielką politykę“ do § 19 statutu krajowego, do „rad“ udzielanych przez Sejm rządowi i delegacyi. Ostatnim aktem „wielkiej polityki“ który się opierał na § 19 statutu krajowego, była rezolucya z r. 1868, o prawno-politycznem stanowisku, jakieby kraj w monarchii zająć powinien, o zakresie samorządu ustawodawczego i administracyjnego, do jakiego dąży. Od tej pory minęło lat 15, i przez ten nie mały przeciąg czasu, prócz dwukrotnego ponowienia owej rezolucyi, a n i  r a z u więcej Sejm tą kwestyą się nie zajmował.

Cóż więc korespondenta gniewa i niepokoi? Oto § 19 statutu krajowego i wszelkie „Sejm wzywa rząd“ na jego podstawie uchwalane. Przypatrzmyż się temu paragrafowi. Opiewa on:

Sejm krajowy powołany jest:

1. do obradowania i czynienia wniosków:

a) w przedmiocie obwieszczonych powszechnych ustaw i urządzeń pod względem ich szczególnego oddziaływania na dobro kraju, tudzież

b) aby wydane były takie powszechne ustawy i zaprowadzone urządzenia, jakich wymagają potrzeby i dobro kraju,

2. do przedkładania propozycyj we wszystkich przedmiotach, względem których rząd rady jego zasięga.

Czyli: *de lege lata i de lege ferenda* ma prawo Sejm z własnej inicyatywy lub na wezwanie rządu, dawać opinie i czynić wnioski. I tego prawa pragnie ów korespondent Sejm nasz pozbawić! Ażeby całą szkodliwość takiego pomysłu ocenić, należy sobie przypomnieć, jak szczupłym jest samodzielny zakres ustawodawczy Sejmu, jak wiele spraw, których obcy ustawodawca przy najlepszej chęci bez znajomości kraju dobrze załatwić nie potrafi, wchodzi w zakres ustawodawczy Rady państwa. Ów § 19 zatem, to choć częściowa naprawa złego, jakie ztąd wyniknąć może, dozwala on bowiem Sejmowi przynajmniej żądać, aby mu przez mylne ustawodawstwo nie czyniono krzywdy. I to są te „rady“ bez których, zdaniem korespondenta, r z ą d się obejdzie. Rząd, może, ale kraj, to już chyba nie! Centralistom, czy oni w rządzie czy w parlamencie, byłoby to oczywiscie bardzo na rękę, żeby kraj nie miał prawa głosu zabierać, ale jak mógł polski dziennik na tym punkcie zejść się z nimi, to doprawdy trudne do pojęcia. Ale, powie korespondent, jest jeszcze delegacya. Ta, w zastępstwie Sejmu powie, co krajowi potrzebne, a ona także „rad Sejmu nie potrzebuje“! Odpowiemy, że zupełnie inne ma znaczenie głos delegacyi, a inne Sejmu. Delegacya może tylko m ó w i ć, a co mówi, jest uważane jako głos stronnictwa w parlamencie. Sejm ma prawo u c h w a l a ć, a głos jego musi być uważanym jako głos k r a j u. Więc jeżeli Sejm coś uchwali, co delegacya potem wykonywa, to nie jest „rada“ narzucona delegacyi, to wezwanie do rządu, którego spełnienia ma potem delegacya dopilnować. Mamyż, jak chce korespondent, pozbyć się tego prawa wzywania rządu, aby to i owo dla dobra kraju i w interesie jego uczynił? Jest to wszystko „mała“ polityka, bo zawsze odnosi się do spraw wewnętrznych kraju, zawsze do oddziaływania wydanych ustaw na dobro kraju lub wydania ustaw, jakich to dobro wymaga. Że zaś delegacya tych uchwał Sejmu, czyli, według korespondenta, „rad“ jego potrzebuje, najlepszym tego dowodem, że sami członkowie delegacyi poruszają w Sejmie sprawy, które należą wprawdzie do kompetencyi Rady państwa, ale co do których Sejm według § 19 statutu krajowego, ma prawo wydania opinii. Tego, powtarzamy, Sejm pozbywać się nie może. Zaś wezwanie korespondenta, ażeby to uczynić, dowodzi, że łatwiej jest potępić w czambuł „wielką“ politykę, aniżeli.... przeczytać statut krajowy i choćby trochę rozpraw sejmowych, ażeby sobie choć jakie takie wyrobić pojęcie o polityce.... „małej“.

Namiestnictwo zawiadomiło tutejszą Izbę h a n d l o w o - p r z e m y s ł o w ą, że minister handlu zatwierdził nową ordynacyę wyborczą, uchwaloną na posiedzeniu z d. 24 września b. r. a zarazem rozporządził, aby wybory uzupełniające, które się właśnie przygotowują, odbyły się już na podstawie nowej ordynacyi.

Zamiast 12 członków wybranych będzie 16, a to po połowie ze stanu handlowego i przemysłowego, podczas gdy według dotychczasowej ordynacyi przemysłowcy wybieraliby tylko 5 a handlujący 7.

W piątek 9 b. m. odbędzie się w sali posiedzeń rady miejskiej o godz. 6 wieczorem zgromadzenie r ę k o d z i e l n i k ó w  i  p r z e m y s ł o w c ó w celem stanowczego oświadczenia się co do projektu magistratu w przedmiocie utworzenia stowarzyszeń na podstawie nowej ustawy przemysłowej.

Korespondent wiedeński *Dziennika Polskiego*, przypominając jak bezpodstawnie prasa centralistyczna i niemiecka oskarża Polaków, iż są jedynymi burzycielami pokoju, i że podżegają do wojny, dodaje:

„Wprawdzie prasa polska z malemi wyjątkami niejednokrotnie zaprzeczała tym kłamstwom, lecz to nie zawsze wystarczało. Należałoby więc ażeby i politycy nasi pamiętali o obowiązku swoim bronienia nas od podobnych zarzutów. Mamy tu na myśli przedewszystkiem polskich członków delegacyj wspólnych, dla których wyborna się nadarzała sposobność w tym względzie przy rozprawach w komisyi dla spraw zewnętrznych i połączonych z niemi wyjaśnieniach hr. K a l n o k y'e g o. Sposobność ta minęła niewyzyskana. Nikt z Polaków nie podniósł głosu z zastrzeżeniem, że i Polacy zadowoleni z ogólnego pokojowego usposobienia, że i oni sobie wojny nie życzą. Lecz sposobność ta nadarzy się powtórnie w plenum przy sposobności debaty nad budżetem ministerstwa spraw zewnętrznych, a w takim razie nie wątpimy, że k t ó r y ś  z  p o l s k i c h  c z ł o n k ó w  d e l e g a c y i  n i e  o m i e s z k a  w s k a z a ć  n a  c i ą g ł e  p o s ą d z a n i e  n a s  o  m a r z e n i a  w o j e n n e  i  z a p r z e c z y  i m  s t a n o w c z o. Oświadczenie takie z łona delegacyi byłoby bardzo poważną i dobrą przysługą dla kraju i jego stanowiska wobec monarchii“.

Przyłączamy się całkowicie do tych uwag korespondenta, zgodnych z opinią i interesem nie tylko tej części kraju, ale jak sądzimy, i całego narodu. Polscy członkowie delegacyi dla spraw wspólnych zapewne wezmą to pod ścisłą rozwagę, a byłoby bardzo do życzenia, żeby wynikiem ich narad było oświadczenie w myśl powyższych uwag.

## Korespondencya „Nowej Reformy“.

*Cieszyn, 5 listopada.*

(S...n.) Dopóki kwestyę Śląska znałem tylko z dzienników, żyłem w najlepszej wierze, że Śląsk jest już odzyskaną domeną polską, że polszczyzna na Śląsku wywalczyła sobie należne stanowisko, że ona ztąd skutecznie i systematycznie ruguje niemczyznę, że choć nie dziś jeszcze, ani jutro, to zawsze w niedalekiej już przyszłości mówić będzie można o zupełnej restauracyi polskości na Śląsku. Jedynie może *Nowa Reforma* w korespondencyach swych stosunki tutejsze przedstawiała trzeźwo, bez złudzeń sangwinicznych i zbytecznych upstrzeń uwłaczających prawdzie. Nie sądzę wprawdzie, aby, jak tu na Śląsku utrzymuje wielu, którzy sprawą polską czynnie się zajmują, aby takie usypianie i duszenie opinii publicznej ze strony niektórych dzienników, było manewrem politycznym, wskazanym karygodną, bo wprost niepatryotyczną tendencyą „zabagnienia“ sprawy śląskiej, ot tak z kurtoazyi i uległości dla rządu i tak do syta przeróżnymi dręczonego kłopotami, zawsze jednak takie łudzenie społeczeństwa w rezultacie usypia czujność i oziębia zapał dla kwestyi, w której faktycznie jeszcze bardzo mało zdziałano.

Wystarczy niedługi pobyt na Śląsku, i choćby pobieżne rozpatrzenie się w stosunkach, aby się przekonać, że jak dotychczas oprócz kilku więcej idealnych zdobyczy w kierunku odpolszczenia Śląska, stosunki wcale się nie zmieniły, że jak dawniej za czasów wszechwładztwa Preciczków sprawy swoim dawnym płyną trybem, i że z urąganiem dla wszystkich rozporządzeń głoszących równouprawnienie, polszczyzna ledwie jest tolerowaną. Lecz nie dość na tem; ruchliwsza trochę w latach ostatnich agitacya polska na Śląsku, zaniepokoiła i wyzwała do walki wszystkie wrogie nam tutaj żywioły, które jakby zazdrosne i zatrwożone o swój byt z zajadłością i rafineryą paraliżują wszystko, co tchnie duchem i życiem polskiem.

Charakterystycznem, ale też bolesnem i pouczającem jest to szczególnie, że ciż sami Czesi, których przywódcy przy tysiącznych okazyach mienią się naszymi pobratymcami i tak bratersko Lachom dłoń ściskają, że ciż Czesi, którym nasza delegacya w Wiedniu tak szczerze i sumiennie, tylekroć z pominięciem własnego interesu do wywalczenia praw swych skutecznie pomaga, na Śląsku niebezpieczniejszymi są dla nas, aniżeli Niemcy. Utrzymują niektórzy, mający więcej zmysłu w odgadywaniu wiejących z Wiednia wiatrów, że rząd wydał Śląsk na pastwę czechizmu okupując tym prezentem powolność Czechów w parlamencie. Co do nas, jesteśmy tak mało wtajemniczeni w sprawy zakulisowe wiedeńskie, że trudno nam wierzyć, choć to wszystko, co się koło nas dzieje np. zapełnianie Czechami najwybitniejszych posad w sądownictwie, ową wersyę czyni prawdopodobną. Czesi bowiem na Śląsku w każdej dziedzinie życia społecznego bywają faworyzowani i pieszczeni jako mili goście, którym się na oścież przyjacielskie otwiera wrota. Niemcy rozgoryczeni przeciw wdzierającej się ich zdaniem polszczyznie, radzi Czechów przyjmują, jako antidotum przeciw niej, niebaczni, że ich rachuba i taktyka jest błędną, że wypierając Polaków przez importowanie Czechów, w samej rzeczy djabła Belzebubem spędzają.

Ciekawą i śmieszną też jest gra ich wzajemna. Niemcy z grzeczności dla swych gości przynajmniej z lekka się barwią na czeskie, Czesi z swej strony, choć praktyczni, nie tracą z oka swego hasła „naród sobie“, czynią także pewne ustępstwa. I tak: utworzyła się na Śląsku nowa falanga pobratymców, gruchających jak gołębie t. j. Niemcy i Czesi. Słychać wprawdzie o jednostkach wybitniejszych, do których się np. zalicza burmistrz Cieszyna deputowany Demel, którym te komeraże, oparte na wzajemnem okłamywaniu się do gustu nie przypadają, ale jednostki te poddają się w imię zasady *il faut hurler avec le loups ou risquer d'être devoré.*

Wobec tego oczywiście sytuacya na Śląsku i widoki odpolszczenia go stają się coraz gorsze, przewaga tej koalicyi ubezwładnia wszelką działalność, burzy to, co z ogromnym wysiłkiem stanęło i jeżeli zkądkolwiek skuteczna nie pospieszy pomoc, sprawa bezpowrotnie zostanie zaprzepaszczoną.

## Ziemie polskie.

Jeżeliby można wierzyć zapewnieniom i poglądom organu Suworyna *Nowoje Wremia*, że k a p i t a ł y  n i e m i e c k i e coraz szersze wywierają wpływy na r o z w ó j  e k o n o m i c z n y  K r ó l e s t w a  P o l s k i e g o, z przykrem uczuciem wypadałoby patrzeć na ów podbój dokonywany pokojowo przez rycerzy z nad Sprei. Oto co pisze organ Suworyna: „Nasz „Kraj Prywiślański“ stał się w ostatnich czasach jakimś magnesem przyciągającym nie żelazo, lecz kapitały Niemiec. Niejednokrotnie wskazywała już prasa na fabryki, zakładane w tamtych stronach przez Niemców, majątki nabywane przez nich od polskich panów i t. d. Obecnie spotykamy się z nowym objawem, którym jest fakt ekonomicznego owładnięcia zachodniego pogranicza Rosyi, dokonywanego przez niemieckie kapitały.

Niektóre banki niemieckie, szukając najpewniejszego umieszczenia dla swoich kapitałów, uznały za pożyteczne dawać zaliczki na własność ziemską w „Prywiślańskim Kraju“. Podług najświeższych wiadomości, banki te pozakładały tam już swoje agencye przez które prowadzą operacye kredytowe na bardzo wygodnych i dostępnych warunkach. Kiedy miejscowe instytucye kredytowe ziemskie wydają pożyczki na własność ziemską na 7 prc. banki niemieckie ofiarują je na $5\frac{1}{4}$ prc. Oprócz tego Niemcy dają pożyczki do wysokości dwóch trzecich wartości majątku, co również jest bardzo pięknym warunkiem dla właścicieli ziemskich.“

Tyle *Nowoje Wremia.* Nie da się zaprzeczyć, że nader szkodliwe następstwa sprowadzić może taka opieka kapitalistów niemieckich nad majątkami w Królestwie, które nie mając żadnej prawie pomocy ze strony rządu rosyjskiego, pragnącego przyspieszyć przechodzenie ich w ręce moskali, znaleźć się mogą po upływie lat kilku w rękach Niemców. Tak więc postępowanie rządu względem Polaków i w tej kwestyi wyjść może jak zwykle na korzyść pruskiego króla.

Ż e  p r z e ś l a d o w a n i e  ż y w i o ł u  p o l s k i e-

---

## J. Brandes.

Główne prądy literatury dziewiętnastego stulecia. Tom III.

(Ciąg dalszy).

Z chwilą podpisania konkordatu wychodzi z druku Chateaubriand'a „Geniusza chrystyanizmu“, wydanie 2gie. Z dziełem tem otwiera się okres literatury reakcyjnej. Ruch literacki, jako katolicki, nie nosi na sobie żadnych śladów przebytych cierpień, ponieważ nie znać na nim owej rzewności i serdeczności, których się oczekuje zawsze po przebyciu podobnych losów. Jest on czysto politycznym, nacechowany dążnością przywrócenia przedewszystkiem zasady powagi, t. j. obalenia olbrzymiej pracy rewolucyi, ukrócenia swobody ducha. Na usługi piśmiennictwa ściągają się z całego świata ludzie, którzy woleli niebezpieczny czas rewolucyjny po za granicami ojczyzny przepędzić, i przynoszą z sobą żywą jeszcze pamięć czasów królewskich. Chateaubriand, de Maistre, Bonald, trójka połączona węzłami wspomnień ze służby na dworach Ludwika XV i XVI, kupi się około Napoleona, restauratora porządku, nie dlatego jednak, aby go utrzymać, bo to sprzeciwiałoby się ich własnym zasadom, lecz by pod jego ochroną odbudować dawny porządek z Burbonami na czele. Napoleon długi czas tego nie widzi, a kiedy się ocknął, było już za późno. — Chcąc zniszczyć wpływ rewolucyi, trzeba było zniszczyć wpływ tych, którzy byli moralnymi jej sprawcami i przewodnią jej gwiazdą. Voltaire zatem, a potem Rousseau są murami, o które bije się taranem rozmaitych najbardziej ortodoksyjnych zdań.

Trzy owe słońca ówczesnej literatury uderzają kolejno na obu filozofów. Niebezpieczniejszym wydaje się im Rousseau, dlatego też każde pole piśmiennictwa, które on uprawiał, jest dla nich przedmiotem zwalczania, a ponieważ ten filozof wiele ma punktów niejasnych, które jednakże przy dobrej woli zrozumieć można, więc nastręcza wiele sposobności do zaczepki. Usiłują go zbijać w każdej gałęzi nauki, na której pracował. Jego zdania moralne, poezye i t. d. są przedmiotem napaści. Wszelkie dowody przeciw niemu gromadzą się jednak, co dziwna, w jednem tylko źródle, t. j. w Bogu.

Król, minister, poddany; papież, ksiądz, gmina; mąż, żona, dziecko, to nierozdzielna trójka, która żywo zajmuje umysły owych trzech wielkich literatów, zdaniem ich te trzy trójki zapewniają najlepiej porządek.

Brandes zajmuje się teraz szczegółowym rozbiorem treści i tendencyi każdego z dzieł ważniejszych wnoszących reakcyą. Wprzód jednak zapoznaje nas z życiem tych autorów, których płodami ducha się zajmuje, bo jego zamiarem dać mniej więcej psychologiczny obraz owego czasu.

Na czele występujo Chateaubriand ze swym „Geniuszem chrystyanizmu“. Celem tego dzieła jest ugruntowanie powagi kościoła chrześciańskiego drogą uczucia. Autor „Geniuszu“ sam nadzwyczaj postępowy, w młodości został tą drogą (uczucia) nawrócony przez łzy umierającej matki. A więc *tentare licet,* bierze na siebie rolę owej łzawej piastunki i przez całą książkę płacze i unosi się nad pięknością obrzędów religijnych, rozumie się chrześciańskich.

Z tego też stanowiska uczuciowego oceniając go i jego współcześni. Bonald pisze o nim: u Chateaubriand'a okazuje się prawda, jak królowa w pochodzie koronacyjnym, otoczona wspaniałością i ponętą, jaką tylko podobna nagromadzić; u mnie prawda, to król w dzień bitwy na czele armii.

Stanowisko Chateubrianda jest r o m a n t y c z n e m.

Nie tylko jednak on jeden w ten sposób przedmiot traktuje i u De Maistr'a, wszystko co mgliste i tajemnicze, musi być nieomylnie boskiem.

Łaska Boża jest n. p. u niego sama przez się źródłem władzy królewskiej i herbów. Całe dzieło dzieli on na dwie części: dogmatyczną i estetyczną. W pierwszej argumentacya jego dowodzi, jak kruchym jest filar, na którym on się opiera. Argument np. koniecznej potrzeby sakramentu jest u niego następujący:

„Nie wiemy co zdołanoby przytoczyć przeciw sakramentowi, który powoduje człowieka do przebiegnięcia takiego koła idei poetycznych, moralnych, historycznych i metafizycznych, przeciw sakramentowi, który zaczyna się od kwiatów, młodości i miłości, a kończy się na tem, że sprowadza zstąpienie Boga na ziemię, aby udzielił się ludziom, jako pokarm duchowy“. Rozumie się dodaje Brandes nic a nic, jeżeli jest prawdą, zarzucić nie można.

W ten sposób przechodzi punkt za punktem, poświęcając większe ustępy celibatowi, dziewictwu ze stanowiska poezyi poświęca w tej części cały rozdział. Gdy dosiada konika polemicznego, traktuje z góry nauki przyrodnicze, plotąc tak banalne głupstwa, że czytelnik sam sobie nie dowierza, czy Chateaubriand żartował, czy też seryo to pisał. Naukę np. chemii pragnie poddać reorganizacyi teologicznej. Autorowi zdaje się nawet, że z czasem będzie można dowieść, że nie księżyc, lecz Bóg jest sprawcą przypływu i odpływu morza. Ptaki są dla niego najoczywistszym dowodem przeciw prawu ciężkości, bo latają i t. d. W estetycznej części rozwodzi się nad pięknością, genialnością i pożytecznością religii chrześciańskiej. Dzieło ratuje tylko śliczny styl, który zwraca powszechną uwagę i do rozprzedaży książki bardzo dopomaga.

Jakim duchem był sam Chateaubriand przejęty poznamy najlepiej, gdy się dowiemy, w jakich warunkach pisał tę rozprawę, pisał ją w domu pani Beaumont. Pomagała mu ona przy wyszukiwaniu potrzebuych cytatów. Na dzieło to złożyli się zatem; człowiek, któremu brak było wszelkiej nauki i zasad i kobieta poświęcająca się dla niego. Brandes jest zdania, że książka ta, to akt najwyższej hipokryzyi, jeżeli się jeszcze zważy, z jakim on zapałem występuje przeciw żonatym księżom, zwąc się sam „pokornym Lewitą“.

Przejdźmy do drugiej podpory reakcyi do szermierza, u którego prawda, jak król na czele armii w dzień bitwy się ukazuje. Bonalda dzieło nosi tytuł wiele obiecujący, *le divree:* rozwód. Wziął on sobie za zadanie znieść prawo rozwodu przez rewolucyę zaprowadzone. Ponieważ uważa małżeństwo za podstawę stosunków społecznych, więc z całym zapałem dąży do narzucenia pęt obu małżonkom. Wykluczając uczucie zupełnie, zapuszcza się w sieć argumentów, wykazujących potrzebę trwałości małżeństwa; za jego wpływem rozwód zniesiono. Jakie skutki pociągnęła ta ustawa za sobą, dość przyjrzeć się dzisiejszym stosunkom społecznym we Francyi. Nie dość mu tego, zwraca się teraz do literatury — razi go jej swoboda — chciałby, żeby i ją ograniczono. U schyłku życia oddano Bonaldowi cenzurę prasy.

De Maistre wreszcie pragnąłby zaprowadzenia inkwizycyi.

Dodajmy do tego dziennikarstwo na wskróś konserwatywne, tajemnie sprzyjające Burbonom, a będziemy mieli obrazy prozy tych czasów. Co się tyczy poezyi, to ta nie mogła się rozwijać, duch czasu i wypadki dziejowe stały temu na przeszkodzie — rzeczywistość była poezyą. Zwrócono się ku tragedyi — ale ta musiała być bladą w obec tragedyj, które rozgrywały się na polach pod Austerlitz, Moskwą, Lipskiem i Waterloo.

Rozumiano, że tylko możliwą jest epopeja—wykonania tej myśli podejmuje się Chateaubriand. Epopeja jego nosi tytuł „Męczennicy, albo tryumf religii“. Treść epopei stanowią męczeństwa chrześcian za czasów Dyoklecyana. Bohaterem jego jest Eudorus — pokochał on dziewicę pogańską, nawraca ją i ginie z nią razem śmiercią męczeńską. Na styl tej epopei zebrało się sporo stylów. Homer, objawienie św. Jana, Dante, Milton, ojcowie kościoła i Swetoniusz. Chateaubriand jedzie umyślnie, jak mówi, do Palestyny, „aby poznać teren i przejąć się duchem religijnym“. W samej zaś rzeczy jedzie po to, aby uzyskać sławę, a z nią miłość pani Mouchy — jakkolwiek ożenił się był już dawniej. Tą epopeją okazał on najdosadniej, że i epopeja nie może mieć powodzenia.

(Dok nast.)

go nie przestaje, świeże fakta komunikują *Dziennikowi Poznańskiemu* z Wołynia:

„W czasie ingresu ks. biskupa Kozłowskiego do katedry Łuckiej, dziekan miejscowy, ks. Dowiakowski, za uroczyste przyjęcie biskupa i odczytanie manifestu papieskiego po polsku, pozbawiony został tej posady, i przeniesiony w głąb Podola: a obywatel Piotrowski, syn byłego marszałka, za przemowę do biskupa po polsku, nie został potwierdzony na wiceburmistrza łuckiego, chociaż wybory legalnie się odbywały. Rzecz ciekawa jak się to skończy, bo rada miasta Łucka, zaskarżyła gubernatora do senatu, gdyż według ustawy miejskiej, gubernator nie ma prawa ani potwierdzać ani nie potwierdzać. W czasie wystawy kijowskiej wojenny gubernator Drenteln był wściekły na wystawę, bo żywioł polski był górą. Do jednego z członków komitetu wystawy odezwał się, że gdyby rząd nie był nierozważnym i dano mu taką władzę, jaką miał Murawiew w Wilnie, to ręczy, że w jednym roku ani Polaka, ani żyda na okaz nie byłoby w guberniach, któremi rządzi. Niemcy nas nie straszą — mówił — byle mieli zarobek, siedzieć będą cicho i jeszcze na dopłatę nam będą służyli."

Warszawski generał-gubernator Hurko, wniósł, jak donoszą *Nowosti* żądanie, aby podatki kwaterunkowe na utrzymanie wojsk w Królestwie Polskiem podległy istniejącym w caracie przepisom. Odrębności Królestwo zachowywało w tej kwestyi odrębność coraz więcej uciążliwą dla mieszkańców, gdyż podług rozporządzenia jeszcze z 1860 r. ogólna liczba wojsk konsystujących w Królestwie utrzymywaną być powinna kosztem kraju. Że liczba wojska w Królestwie z każdym rokiem znacznie się zwiększa, podatki te rosły też w stosunku, dochodząc do kolosalnych rozmiarów, tem bardziej, że nie na ogół mieszkańców, lecz tylko na pewne klasy bywały rozkładane. I tak opłacali je: właściciele realności miejskich, przemysłowcy, kupcy, rękodzielnicy, obywatele ziemscy i włościanie posiadający więcej jak półtory dziesięciny gruntu. Jako motyw mogący przyspieszyć żądanie Hurki, podano, że wskutek tak wysoko podniesionych już podatków kwaterunkowych, niepodobieństwem jest powiększenie liczby wojsk w Królestwie, na co się widocznie, pomimo pokojowych zapewnień zanosi. Rząd nie może być przeciwnym temu żądaniu już z tych względów, że zniesiono znamiona tak mile zawsze w Rosyi widzianej centralizacyi władz, bo w ten sposób zniesione zostaną komisye kwaterunkowe, a podatki wpływać będą bezpośrednio do kasy ministerstwa wojny w Petersburgu.

## Przegląd polityczny.

***Kraków,** 7 listopada*

Lwowskie *Diło* odpowiadając moskalofilskiemu pisemku *Nowemu Prołomowi* i wspólnie z nim żądającemu abstynencyi posłów ruskich w Sejmie galicyjskim *Słowu*, wykazuje dodatnią działalność posłów ruskich dowodząc, że nawet od polskich gmin nadchodziły petycye na ich ręce. „Widocznem jest — pisze *Diło*— „że mała gromadka Rusinów w Sejmie krajowym ma więcej zaufania, jak wielka gromada panów figurujących w Sejmie pod szumną a pustą nazwą autonomistów". — Artykuł *Diła* kończy się zdaniem, że określenie politycznej działalności ruskich posłów sejmowych podaje ono nie w celu podnoszenia pod niebiosa ich zasług, lecz ażeby chociaż trochę powściągnąć nadmiar skeptycyzmu i pessymizmu tych panów, którzy sądzą, że mówiąc o wszystkiem, składają tem samem dowody swojej mądrości. — *Prołomowi* i *Słowu* żal, że z jego stronnictwa tylko jeden poseł zasiada w Sejmie i z tego jedynie względu proponują abstynencyę; zupełnie więc należytą odprawę daje im *Diło*, dowodząc, że ze stronniczych względów tylko wynika ich złość i niezadowolenie.

Z zapowiedzianych zgromadzeń wyborczych stronnictwa zjednoczonej lewicy, najciekawszem może będzie to, które się odbędzie 19 b. m. w Bernie morawskiem. Stanie tam bowiem poseł Chlumecky, jak wiadomo, jeden z uznanych przywódców niemiecko-centralistycznej opozycyi. W chwili, gdy tyle spornych kwestyj waży się w tem stronnictwie, niepodobna, żeby jeden z przywódców nie objawił zapatrywania kół kierujących stronnictwem na te kwestye. A są one liczne i ważne: wejście na drogę biernej opozycyi, podział Czech na dwa okręgi administracyjne, zasada „zjednoczonej lewicy" w Sejmie morawskim", nakoniec poruszona w Marburgu myśl odrębności Galicyi i pozbycia się w ten sposób z Rady państwa posłów polskich. O pierwsze zwłaszcza kwestye toczy się spór dość zacięty, i niepodobna, żeby Chlumecky nie wiedział jakich odwołać się w tych sprawach. Wkrótce zatem będziemy wiedzieli, czy w zbierającej się 4 grudnia Radzie państwa, opozycya centralistyczna zajmie toż samo co dotąd stanowisko, czy może zmieni taktykę.

Cesarzewiczostwo austryackie bawią w Berlinie, podejmowani z wielką serdecznością. Arcyksiężna Stefania bawi tam po raz pierwszy; arcyksiążę Rudolf zna się bliżej już dawniej z rodziną cesarza Wilhelma, z którego wnukiem a swym rówieśnikiem utrzymuje ściślejszą przyjaźń osobistą. Na te uroczystości berlińskie i na pobyt łączone z niemi wycieczki i polowania miał przybyć zaproszony również wielki książę Włodzimierz. Wbrew pierwotnemu przypuszczeniu kazał teraz donieść, że przybędzie dopiero 11 b. m. kiedy arcyksięcia już prawdopodobnie nie będzie. To trudno przypuszczać, by nad plan pierwotny przydłużał swój pobyt w Berlinie, aby się widzieć z oczekującym go gościem. Dla charakterystywania takiego postępowania niezawadzi przypomnieć, że roku przeszłego w Wrocławiu w podobny sposób unikał W. książę Włodzimierz spotkania się z arcyksięciem. *Berl. Tageblatt* przypomina przy tej sposobności wyjaśnienia się Kalnoky'ego, który stosunki austryacko-rosyjskie nazwał „zupełnie normalnymi" a stosunek ten samem „przyjaznymi". Oprócz wiadomości o powitaniu serbskim niemniej to zestawienie ociągania się z przyjazdem W. ks. Włodzimierza miało niekorzystny wpływ wywrzeć na giełdę berlińską. Jakiś niepokój i przeczucie wojny ogarnęły giełdowiczów do tego stopnia, że prawie wszystkie papiery doznały zniżki dnia 5 b. m. Jednak zdaje się, że to tylko manewr giełdowy.

Dzienniki rosyjskie nie mogą uspokoić się z powodu wrogiego stanowiska, jakie zajął książe bułgarski względem Rosyi. *Nowoje Wremia* potępiwszy w ostrych słowach postępowanie młodego księcia, powiada: „Główną kwestyą w sprawie bułgarskiej jest pytanie: czy państwa najbardziej zainteresowane w zachowaniu pokoju, szanować będą przyjazne stosunki między sobą we wszystkich przypadkowych nieporozumieniach, czy też jedna strona zamierza na bulgarskim gruncie wyhodować powód do wojny". Kwestya ta dotychczas, mówi dalej *Now. Wrem.* nie została wyjawioną. Przeszkodą do ogólnego porozumienia jest dotychczasowe pozostawanie na tronie ks. Aleksandra. W interesie pokoju żąda więc *Now. Wrem.* od Austryi i Niemiec, aby księcia przymusiły do zrzeczenia się tronu i wyniesienia się z Bułgaryi. Skromne te życzenia wypowiada *Now. Wrem.*, aby na nowo Rosya mogła rozwinąć swoją gospodarkę, powszechnie znienawidzoną w Bułgaryi przez stronnictwa wszelkich odcieni. Inaczej zdaniem suworynowskiego organu powód do wojennych zawikłań nie przestanie istnieć.

Petersburski korespondent do *Köln. Ztng.* potwierdza telegraficzną wiadomość o aresztowaniach oficerów w Orenburgu i Nowoczerkasku za propagandę rewolucyjną.

*Nowosti* donoszą, że w ostatnich dniach listopada a najpóźniej w pierwszych dniach grudnia oczekują w Petersburgu warszawskiego generał-gubernatora Hurkę.

Budowa rosyjskich okrętów wojennych prowadzi się z gorączkowym pośpiechem; pomimo spóźnionej pory 3000 robotników jest przy budowie zajętych. Minister marynarki w tych dniach ma przybyć do Odessy w celu wydania odpowiednich rozporządzeń.

Rozkazy księcia bulgarskiego Aleksandra wydawane do armii nie są już podpisywane własnoręcznie, lecz podpisuje je nowy minister wojny Kotelnikow.

Wrażenie, jakie wyjaśnienia Kalnokiego miały sprawić we Włoszech nazywa korespondent z Rzymu do *Pol. Corr.* korzystnem i silnem, mianowicie co do stosunków Austryi do Włoch; i dzienniki wyrażają się o nich z wielką stanowczością, życzliwością i zadowoleniem. Ciepły i przekonywający nastrój, z jakim kierownik austryackiej polityki zagranicznej o Włoszech się wyraził, wyraz jego przekonania, opierającego się na dokładnej znajomości panującego we Włoszech usposobienia, mianowicie twierdzenie, iż olbrzymia większość ludności włoskiej życzy sobie szczerze przymierza z Austryą i Niemcami, miały tam ogólnie zadowolnić. a można przy tej sposobności dodać, że mała, prawie niedostrzeżona mniejszość, życząca sobie czegoś przeciwnego, jest tak bez znaczenia i wpływu, że na nią prawie zważać nie potrzeba, tem mniej, że wedle panującego usposobienia nie rząd, ale raczej sama ludność uspokoiłaby owę mniejszość, gdyby tego było potrzeba. Nieprzyjaciele ministra spraw zagranicznych Manciniego, którzy go oskarżali, że przez to przymierze czyni z Włoch wasala Austryi, niby przyczepkę aliansu austryacko-niemieckiego. uciszyli się teraz, skoro z wyjaśnień Kalnoky'ego dowiedziano się, jaką wartość przyznaje otwarcie przyjaźni z Włochami. Słowa ministra austryackiego okazały w sposób uroczysty, że Włochy przystąpiły do związku jako czynnik zupełnie równorzędny.

Z pomiędzy rozlicznych i przeróżnych komentarzy włoskich do wyjaśnień Kalnoky'ego na szczególniejszą uwagę zasługuje artykuł ministeryalnego dziennika *Popolo Romano.* Według tego dziennika charakter przymierza potrójnego wydaje się teraz być innym, niż dotąd przypuszczano. „Wynik logiczny, jaki koniecznie wypada z przemówienia Kalnoky'ego, jest ten, że Austro-Węgry zawarły właściwie dwa odrębne przymierza: jedno z Włochami, drugie z Niemcami i że dlatego rząd włoski pod pewnemi warunkami związany jest z Austryą, nie będąc równocześnie obowiązany wobec Niemiec ani we wszystkich tych punktach, które przewidziane są w przymierzu między Austryą a Niemcami. Innemi słowy znaczy to, że nie ma dotąd prawdziwego potrójnego przymierza, jak to dotąd pojmowano, tj. przymierza, któreby wszystkich trzech sprzymierzonych jednakowo zobowiązywało na każdy możliwy wypadek, że zatem Włochy w pewnym tylko wypadku mogą być obowiązane stanąć po stronie zarazem Austryi i Niemiec. Według twierdzenia tego dziennika, obowiązek taki zaciężyłby na Włoszech dopiero wtedy, gdyby równocześnie Francya i Rosya uderzyły na jedno z mocarstw środkowo-europejskich, ale nie wtedy. gdyby Rosya pojedynczo zaatakowała Austryę, albo Francya Niemcy, bo na taki wypadek służy osobne przymierze austryacko-niemieckie. Dziennik ten jest wprawdzie zadowolonym z takiego stanu rzeczy, ale mimo to dziwi się, że dopiero teraz po dwu latach istnienia owego potrójnego przymierza dowiaduje się o różnicy — i to z ust ministra austryackiego, dlatego życzy sobie dokładnego wyjaśnienia. Włochy są sprzymierzone z Austryą, to dobrze — mniejsza o dokładną znajomość umowy, ale czy Włochy są również sprzymierzone z Niemcami? A jeżeli tak, czy w spółce z Austryą. czy na własną rękę? Czy zobowiązania Włoch wobec Austryi odnoszą się również do Niemiec, czy może są osobne zobowiązania? A może nie ma żadnych?

Te i tym podobne pytania zawierają się nietylko w dzienniku *Popolo Romano*, ale i w innych dziennikach tak życzliwych gabinetowi, jak i nieprzychylnych. Dlatego należy się spodziewać, że na najbliższej sesyi parlamentu, który się zbiera dnia 26 b. m. pojawią się liczne interpelacye.

Tymczasem ministrowie jeszcze podróżują po kraju. Prezydent gabinetu bawi jeszcze ciągle w Neapolu, bawi się, konferuje i pracuje. Minister robót publicznych Genala, bawił właśnie w Abbruzach, gdzie w bardzo licznem gronie sproszonych gości — między tymi stu dziennikarzy — odbyło się uroczyste otwarcie nowej kolei Terni-Aquila, łączącej morze Toskańskie z Adryatyckiem w poprzek Włoch przez mało znane i mniej odwiedzane dzikie góry. Kolej ta ma ważne znaczenie nietylko handlowe, ale i strategiczne.

Ostatnia narada gabinetu francuskiego nie tyczyła się żądania kredytu na wyprawę tonkińską, jak rozgłoszono, ale wniosku, by przyznać Paryżowi prawo wolnego wyboru mera centralnego.

Czy po interpelacyi tonkińskiej przyjdzie do postawienia zapowiadanego żądania, by wydalić z kraju ks. Orleańskich, a dobra ich sprzedać na ich korzyść— jeszcze niewiadomo. Wnioskodawca Gatineau zwleka, wielu posłów nalega nań, aby żądania tego nie stawiał, ale nie na wieleby się to przydało, bo inny członek lewicy mógłby go zaraz zastąpić, jeżeli cała lewica niezgodzi się na zaniechanie tej sprawy. Ale i w obozie rojalistów nie ma w tej mierze zupełnej zgody i jednakiego zapatrywania; jedni sądzą, że dla monarchii byłoby lepiej, gdyby hrabiego Paryża gwałtem z Francyi wydalono i zmuszono do pobytu za granicą, bo mieszkając w kraju, musi trwożliwie unikać wszelkiej kolizyi z władzą republikańską, za granicą zaś mógłby łatwiej zdecydować się do rozwinięcia sztandaru monarchicznego i do czynnego wystąpienia w sprawie restauracyi.

## Sprawy szkolne.

Od ks. dra. Kopycińskiego otrzymujemy następujące pismo: Przemówienie moje w Sejmie, dotyczące spraw szkolnych (z dnia 18 października, b. r.) wywołało protest „wydziału Kółka nauczycieli lwowskich szkół wyższych" zamieszczony w N. 251 „Nowej Reformy." Ponieważ ten „protest" twierdzi, że podniosłem całkiem nieuzasadnione zarzuty, dlatego proszę szan. Redakcyę o przyjęcie do swego dziennika także mojej obrony.

Z góry już oświadczam, że nie dążyłem do „poniżenia stanu nauczycielskiego" lub „podkopywania do reszty jego powagi", od której według mego głębokiego przekonania dobro nietylko szkoły i młodzieży, ale i kraju zawisło; i że nikt — z wyjątkiem chyba uprzedzonych lub pragnących zewsząd same tylko dla szkół i nauczycielstwa hymny pochwalne słyszeć, — nie dopatrzy się w słowach moich takiego zamiaru niecnego, jaki mi szanowne Kółko, a względnie Wydział podsuwać się ośmielił. Wiem dobrze, że wielka a nawet większa część nauczycieli ma „najlepsze dla kraju chęci i gotowość do należytego spełnienia poruczonych im obowiązków;" nie powiedziałem wprawdzie tego, bo sądziłem, że się to samo przez się rozumie, i że nikt mego zdania nie weźmie za ryczałtowe potępienie wszystkich nauczycieli. Zarzuty więc wygłoszone tyczyły się pewej tylko części profesorów gimnazyalnych; a i sam szan. Wydział przyzna, że nie wszyscy znowu są dobrzy, i że jeden zły zepsuje zawsze więcej niż dziesięciu dobrych podoła naprawić. Mojem zadaniem więc nie było, chwalić dobrą większość, bo dobre samo się chwali, ale tylko wezwać władze szkolne do usunięcia wielu i wielkich niedostatków, jakie zakradły się już niestety do szkół naszych. Ponieważ zaś szan. Wydział żąda odemnie koniecznie faktów, więc zmuszony jestem choć kilka wymienić z tą uwagą, iż nie podam „imiennie osób i korporacyj, które o tak doniosłe nadużycia obwiniam", czego szan. Wydział się odemnie domaga, bo *nomina sunt odiosa*, a nie chciałbym szargać je po dziennikach, i że odpowiedzialność za przytoczenie publicznie niektórych faktów spadnie na tych, którzy w rzekomej obronie kolegów swoich zmusili mnie do wytoczenia części sprawy przed forum publiczności. Nadmieniam atoli, iż każdej chwili gotów jestem każdemu ustnie nazwiska profesorów wymienić, a nawet i na zebraniu Kółka nauczycieli we Lwowie w razie żądania stawić się, by fakta wraz z nazwiskami przytoczyć.

Tarnowskie gimnazyum, które znam najlepiej, słynie słusznie jako jedno z najlepszych w Galicyi, dzięki znacznej większości jego nauczycieli i energii dyrektora, a jednak od dawna wykłada tu pewien nauczyciel historyą w duchu antikatolickim, szczególniej mówiąc o rzeczach, o których spodziewa się, że mylne ich przedstawianie nie wywoła rozgłosu i nie obruszy uczniów. N. p. po swojemu tłomaczy plagi egipskie i cuda Mojżesza, przy czem dzieci z V klasy zanoszą się od śmiechu; laskę Mojżesza przemienioną w węża objaśnia wężem zdrętwiałym; przydomek królów „Pius" wyjaśnia przez niedołężny, głupiec, Józefa II. przedstawia jako męża, którego wiek nie umiał pojąć, św. Jana Niepomucyna i św. Stanisława bisk. krak. męczeństwo uważa za czyn dobrem kraju nakazany, i t. d. W Krakowie pewien profesor idealizuje Lutra i przyznaje jemu a nie kościołowi słuszność (naturalnie wobec młodzieży, bo za osobiste przekonania nikogo nie zaczepiam); a w Przemyślu p. H., którego dzieło trąci tendencyą antichrześciańską. Sądzę, że te fakta usprawiedliwiają należycie moje wygłoszone w Sejmie zdanie i użalanie, iż zdarzają się w naszych szkołach takie wycieczki przeciw kościołowi, które nietylko kapłana, — ale każdego nauczyciela katolickiego boleśnie dotykają; — że dalej wielu nauczycieli starszych zwłaszcza i dobrze zapisanych u góry (czy to dla swego, porządnego życia, czyli też dla majątku) nie słucha przepisu Rady szkolnej i dyrektorow, na co mogłbym wiele przytoczyć przykładów n. p. z Jasła, Nowego Sącza, Krakowa, i t. d. Jest n. p. przepis, ażeby wszyscy nauczyciele chodzili na egzorty i do kościoła z młodzieżą i każdy przyzna, że ze stanowiska pedagogicznego taki przepis jest konieczny; tymczasem właśnie w ostatnią niedzielę 4 listopada, że o dawniejszych nie wspomnę, w gimnazyum św. Jacka tylko jeden przyszedł na egzortę wyższego gimnazyum, a jeden do niższego gimn.; niektórzy zaś systematycznie przez cały rok nie zaglądną do kościoła. Czy to wystarczy? Dla liberalnych może nie, a więc dodam jeszcze, że zapewne szan. członkom lwowskiego „Kółka" wiadome są rozmaite metody, których trzymają się rozmaici nauczyciele w udzielaniu nauki, w poprawianiu zadań, w obchodzeniu się z uczniami, i t. d.; wiadomo też, że dyrektorzy i Rada szkolna nie mają dosyć gorliwości i powagi, aby nakłonić wszystkich do używania metody dobrej. Temu to mojem zdaniem przypisać trzeba w znacznej części, że szkoły nasze nie wydają upragnionych owoców; gorliwego nauczyciela zniechęca się, a inny, który nigdy nie zadawał sobie wiele pracy, cieszy się uznaniem, awansem.

Jeszcze jeden zarzut podnosi przeciwko mnie szan. „Kółko". Powiedziałem, że co roku, a nawet czasem dwa razy na rok zmieniają książki szkolne, i że co roku około 30 złr. muszą rodzice wydawać na nowe książki. Temu przeczy „protest" także zupełnie. Co do pierwszego z tych punktów poprzestanę na jednym przykładzie: do niedawna używano w gimn. Tarnowskiem geografię Belingera i Kluna; na rok 1881/2 zaprowadzono liebą niezmiernie geografią Lenartowicza (aprobowaną oczywiście przez Radę szkolną), a po roku zaprowadzono znów inną — Dziedzickiego. Inne podręczniki wychodzą za często w nowych mało co wprawdzie, ale przecież o tyle zmienionych wydaniach, że starsze wydanie zostaje z użytku szkolnego zepchnięte. Postępowanie takie autorów i wydawców, to zamach na kieszenie rodziców. Tak n. p. stało się z wypisami niemieckiemi Rebena, które doczekały się czwartego ale nie poprawnego lecz zmienionego w niektórych paragrafach wydania; z gramatyką Schobera Poppera w IV wydaniu; z geografią Baranowskiego w III wydaniu; z zologią Nowickiego w V wydaniu, z artymetyką Bączalskiego i geometryą Mocnika; gdy zamilczę o innych o innych siedmiu klasach. Wprawdzie Rada szkolna i dyrekcye nie czynią nakładów na owe zmieniane wydania; ależ tyle przynajmniej od tych władz domagać się wolno, aby książek ulegających co kilka lat zmianom nie wprowadzono do użytku, i aby zaprowadzone już podręczniki nie ulegały w nowych wydaniach zmianom, chyba o tyle, by uwagi i ulepszenia osobno w dodatku drukowane były.

Co do drugiego punktu, „że kwota 30 złr. jest niemal w trójnasób przesadzona", oznajmiam, iż książki do klasy piątej oprawne kosztują w księgarni Józefa Delonga w Tarnowie 40 złr. 11 ct., zaś do klasy I. 19 złr. 95 ct. A ponieważ zdarza się, że student niejeden powtarza klasę już to dla choroby, już to dla złego postępu, a na drugi rok wchodzi w użycie nowe wydanie tejże samej książki; książki wszystkie do pierwszej klasy kosztują około 30 złr., jak sam zeszłego roku zapłaciłem. To niechaj wystarczy. Co się zaś tyczy wyrażenia: „czasem nawet dwa razy na rok", uznaję chętnie, że był to *lapsus linguae* powstały ztąd, iż czasami potrzeba kupić inną książkę na drugie półrocze. Przyznaję, że zaprowadzenie niektórych nowych książek było konieczne, ależ mnie chodziło tylko o zmiany zbyteczne n. p. po cóż wprowadzono zamiast dobrych wypisów niemieckich Jandaurek'a, wypisy Harwota? Chyba tylko do wyświadczenia koleżeńskiej przysługi.

Przyzna więc szan. kółko, że zarzuty moje były uzasadnione a nie z powietrza pochwycone. Wiem zresztą i z otrzymanych listów i z ustnej rozmowy, że bardzo gorliwi nauczyciele wdzięczni mi są za moje przemówienie i spodziewają się ztąd dobrych skutków. Kończę aksiomatem prawniczym *Juris executio non habet iniuriam.*

Tarnów, dnia 5 listopada 1882.

*Ks. dr. Kopyciński*
*Poseł na sejm krajowy, profesor Teologii.*

Zamieszczamy powyższą odpowiedź — bo na zasadzie *audiatur et altera pars* musieliśmy dla samej sprawiedliwości dać ks. Kopycińskiemu głos do obrony. Wszakże z naszej strony nie możemy przostawić tego bez odpowiedzi. Przedewszystkiem zauważyć musimy, że ks. dr. Kopyciński wydaje nam się być jednym z tych, na szczęście u nas jeszcze nie bardzo licznych duchownych, których zbytek gorliwości unosi a czasem i — zaślepia. Podstawą do takiej opinii o szanownym pośle jest nam właśnie to jego przemówienie w Sejmie, które dało powód do „Protestu". Jeżeli ktoś żąda, aby Lessinga wykluczono z wypisów niemieckich, a żądanie to tem motywuje, iż „Natan mędrzec" jest dziełem niechrześciańskiem, niekatolickiem, ten — daruje nam ks. K. — stracił chyba władzę sprawiedliwego, bezstronnego sądu, bo ten sąd bezstronny musi wiedzieć, że „Natan" jest jednem z dzieł przeniknionych tak silnie duchem chrześciańskim, duchem miłości bliźniego, iż nie wiele dzieł podobnych wydała nowożytna literatura.

Kto potępia „Natana" jako dzieło niechrześciańskie, temu już chyba nikt nie dogodzi, ten w najniewinniejszem słówku dopatrzy już antireligijną dążność. Obrona ks. K. opiera się nie na faktach, ale na mniemaniach.

Co do drugiej części, więcej już słuszności musimy przyznać szan. posłowi. Skargi na książki na częste ich zmiany i wygórowane ztąd koszta zbyt są powszechne i niestety uzasadnione. Pod tym względem reforma obecnego systemu jest niezbędna. Ale nie możemy żadną miarą pochwalić szan. ks. posłowi, że złe przypisuje nieczystym pobudkom, gdy powiada, że dzieje się to „dla wyświadczenia koleżeńskiej przysługi". Z takiemi zarzutami godzi się tylko wtedy występować, gdy się ma nie dowody. Podejrzeniami nie należy wojować, bo to ani po chrześciańsku ani po obywatelsku. Zachodzi tu jeszcze okoliczność, że drugie i dalsze wydania robi się wtedy, gdy to jest konieczne, gdy nakład poprzedni wyczerpany, a których autor nie poprawi i nie rozszerzy swej pracy, gdy robi drugie wydanie? Więc i z tego powodu sąd ten bezwzględny jest nieuzasadniony.

## Kronika.

***Kraków,** 7 listopada.*

**Matejko** udaje się w tych dniach do Rzymu z gronem obywateli, pomiędzy którymi znajduje się p. St. Tarnowski, w celu doręczenia obrazu „Sobieski pod Wiedniem" papieżowi. Mistrz, jak się dowiadujemy, zabawi dłuższy czas w Rzymie.

**Staraniem kongregacyi kupieckiej** odbyło się dzisiaj w kościele św. Barbary nabożeństwo żałobne za zmarłych członków tejże kongregacyi.

**Zgromadzenie cechmistrzów.** Prezes izby handlowej, p. Teodor Baranowski, zaprosił na piątek, godzinę 5 wieczorem, wszystkich cechmistrzów i starszych majstrów, w celu narady co do połączenia się kilku cechów w jedno stowarzyszenie. Posiedzenie odbędzie się w sali rady miejskiej.

**W resursie miejskiej** d. 29 z. m. odbyło się doroczne walne zebranie. Po uchwaleniu absolutoryum dla ustępującego komitetu i załatwieniu paru spraw bieżących, przystąpiono do wyboru komitetu na rok przyszły. Wybrano jednogłośnie prezesem p. Teodora Baranowskiego, prezesa Izby handlowej, wiceprezesem radcę sądu wyższego p. Antoniego Szczepańskiego, członkami komitetu pp. Kazimierza Bartoszewicza, Jerzega Goebla, Tomasza Góreckiego, dra Faustyna Jakubowskiego, radcę dworu Fr. Kellera, radcę Józefa Wawel-Louis, dra Maks. Machalskiego, dra Dom. Markiewicza i Antoniego Sapalskiego. W końcu uchwalono usunąć z czytelni *N. fr. Presse.*

**Mieszkania stróżów** kamienicznych, z powodu swej szczupłości, wilgoci, wyziewów, braku światła itp. wad sanitarnych, sprowadzają częstokroć choroby zaraźliwe, szczególniej między dziećmi, i są w ogóle dla zdrowia zabójcze. Zważywszy to wszystko, magistrat postanowił zaradzić złemu — zająć się wykryciem nieodpowiednio urządzonych izb stróżów i uczynić je nieszkodliwemi pod względem sanitarnym — co zapisujemy z uznaniem.

**Dorożkarze** od dnia jutrzejszego, według rozporządzenia policyi, mają jeździć krytemi karetkami. Z powodu przedłużającej się pięknej pory, publiczność jednak radaby mieć do wyboru także otwarte dorożki, tem bardziej, że karetki są mniej podczas dni pięknych dogodne. Sądzimy więc, że policya uwzględniając ogólne życzenia, zechce termin odroczyć.

**P. Tadeusz Heppe**, rodem z Krakowa, otrzymał na uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw w d. 27 z. m.

**„Djabła"** nr. 21 uległ wczoraj konfiskacie z powodu artykułu, zajmującego się zajściem w Żywcu, w czasie obchodu jubileuszu odsieczy wiedeńskiej. Redakcya przygotowała nowy nakład. W numerze znajdujemy między innemi następujący epigram:

„Czas" od dumy aże sztywny,
Że sejm był konserwatywny;
A nam smutno równocześnie,
Że w konserwach tych są pleśnie.

**P. Warmut,** tenor, występujący w ostatnich czasach z powodzeniem w Warszawie, przybył na kilka dni do Krakowa z zamiarem urządzenia koncertu. P. Warmut jest krakowianinem i pierwszą naukę śpiewu pobierał w tutejszem Towarzystwie „Muza".

**Szczególny zwyczaj.** Jak nam donoszą, na rogatce miejskiej przy moście podgórskim ma panować taki zwyczaj, że jeżeli w nocy zjedzie się długi szereg wozów, strażnicy nie przepuszczają nikogo z przejeżdżających dotąd, dopóki od wszystkich nie odbiorą pieniędzy i nie wydadzą im kwitów, po które muszą chodzić do kancelaryi. Ponieważ między wozami bywają także ładowne, z któremi inne jeszcze formalności trzeba załatwiać, łatwo pojąć, ile czasu osobom przejeżdżającym zabiera takie wyczekiwanie przed rogatką. Zwiększenie liczby strażników zapobiegłoby temu stanowczo.

**Nekrologia.** Dnia 1 listopada zmarł na Podolu w miasteczku Jagielnicy Józef Sochacki, doktór wszech nauk lekarskich, członek honorowy Ogniska w Wiedniu. Urodzony w roku 1845, mając zaledwie 18 rok życia, spieszy w 1863 roku na pole walki. Aresztowany kilkakrotnie i zawrócony na granicę lubelskiego, nie zraża się przeszkodami i staje wreszcie w szeregach walczących. Po upadku powstania nie ominęło go austryackie więzienie. Tu nabawia się nieuleczalnej choroby. Po wyjściu z więzienia kończy przerwane nauki, a następnie za pomocą ś. p. Kornela Krzeczunowicza wstępuje w Wiedniu na wydział medyczny i zaskarbia sobie miłość młodzieży, która robi go prezesem Ogniska, a gdy opuszczał Wiedeń mianuje go honorowym członkiem tej instytucyi. Osiadłszy w rodzinnem miasteczku Jagielnicy, gdzie pozostawał na posadzie doktora w Skarbie hr. Lanckorońskiego i w fabryce rządowej tytoniu w Jagielnicy, obowiązki swoje spełniał gorliwie i sumiennie.

Bronisław Wierciński, b. kapitan wojsk rosyjskich, dowódca oddziału wojsk polskich w r. 1863, przeżywszy lat 56, zakończył życie dnia 3 b. m. w Nawojowej.

Michał Tański, b. oficer wojsk polskich, kawaler orderu „Virtuti militari", zmarł dnia 1 b. m. w Warszawie.

**Lwów**, 6 listopada. Trudne zadanie ma do spełnienia dyrekcya lwowskiego teatru co do utrzymywania sezonowej opery. Nikomu nie potrzeba, zdaje się, wyjaśniać, że subwencya udzielona przez Sejm na operę, w żadnym razie nie wystarczyłaby na utrzymanie personalu operowego, ledwie możnaby nią opłacić miernych solistów. Jedyną ucieczką dla dyrekcyi pozostaje operetka, która utrzymuje chóry i orkiestrę, jakoteż drugorzędne siły solowe. Sejm przyznając subwencyę na operę, niezawodnie miał na myśli operę polską i słusznie, wszak kraj nie może i nie powinien łożyć na to, aby stolica miała przyjemność słuchania przez kilka miesięcy w roku śpiewu obcych słowików, a choćby tylko wróbli; byłoby to chyba w interesie gminy, która, jak wiadomo, niczem się we Lwowie nie przyczynia do podniesienia sceny miejscowej. Publiczność również pragnie mieć polską operę — i ta niezawodnie miałaby wielkie powodzenie, gdyby wszystkie partye solowe były obsadzone przez pierwszorzędne siły wokalne. Nie można brać za złe dobrego gustu naszej publiczności, ale każdy bezstronny musi przyznać, że publiczność nasza jest za mało wyrozumiałą. Nie da się zaprzeczyć, że obecny dyrektor p. Dobrzański nie szczędzi kosztów, aby wszelkim swoim zobowiązaniom zadość uczynić, pragnie więc niezawodnie polską operę utrzymać, ale zkądże wziąć śpiewaków polskich? Tych, którychbyśmy pragnęli słyszeć we Lwowie, żadna dyrekcya lwowskiego teatru nie jest w stanie opłacić, wiadomo bowiem, jak wysokie honorarya płacą im bogate sceny; miernych zaś lub początkujących śpiewaków publiczność nasza nie chce słuchać. I to jest właśnie zaczarowane koło. Publiczność ma racyę, a dyrekcyi nie można zarzutu czynić. W obecnym składzie naszej opery cały ciężar spoczywa na pani Dowiakowskiej, której rzeczywiście publiczność słucha z wielką przyjemnością i chętnie spieszy na jej występy — i na p. Myszudze, który zachwyca swoim pięknym głosem. Panna Szlesyngier, jakkolwiek niezaprzeczenie ma miły głos i śpiewa bardzo poprawnie, rozporządza zbyt małemi siłami wokalnemi, aby w większej operze z sukcesem mogła wystąpić. Pan Myszuga również może śpiewać tylko partye czysto liryczne, ztąd pochodzi, że dyrekcya może tylko dawać „Martę", „Lunatyczkę", „Łucyę" i znowu „Martę" itd. Wprawdzie dawano „Normę" i „Ernaniego" — ale lepiej byłoby dla dyrekcyi, aby je nie była wystawiła. Forsować p. Bandrowskiego, bardzo użytecznego śpiewaka operetkowego, na bohaterskiego tenora, to zakrawa nieco na żarty z publiczności. Zapewne, że wyrozumiałej publiczności wystarczyłby znakomity śpiew p. Dowiakowskiej, jako Normy i Elwiry — ale nie można się dziwić szerszej publiczności, że się irytuje, iż za drogie

pieniądze musi słuchać p. Bandrowskiego jako Ernaniego lub p. Izaka jako Karola. Ten ostatni śpiewak posiada niezawodnie bardzo miły i równy głos barytonowy, umie jednak jeszcze bardzo mało i widocznie nie ma talentu muzykalnego, tak, że trudno pojąć, dlaczego go dyrekcya zaangażowała i to za dobrem wynagrodzeniem. Partye basowe śpiewa p. Pezi, Włoch, rutynowany śpiewak — brak mu tylko niskich tonów. Wobec takiego składu personalu, nie ma żadnej nadziei, aby większe opery w tym sezonie zostały wystawione.

W grudniu przybywa do Lwowa po odjeździe p. Dowiakowskiej panna Herman, primadonna warszawska, a z początkiem stycznia usłyszymy ją w „Carmen."

**W Nowym Sączu** odbył się 30 paźdz. wybór członka Rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, z obwodu nowo-sądeckiego. Prawie wszyscy uprawnieni stawili się do wyboru. Na 104 głosujących wybrany p. Adolf Dobrzyński 54 głosami przeciw 50, które otrzymał dr. Gustaw Romer. P. Dobrzyński należał w Sejmie do grupy, która w r. 1881 wystąpiła z tak zwanego klubu reformy. Dr. Romer jest w Sejmie członkiem klubu prawicy.

**Jak? ile? gdzie?** Pewien agent matrymonialny, tak określił zapatrywanie swoich klientek, na proponowanych im przyszłych małżonków. Młode dziewczęta pytają przedewszystkiem: „Powiedz pan, jak on wygląda?" Wdówki: „Ile ma lat?" A stare panny wołają szybko: „Gdzie on? — dawaj go pau!"

## Sprawy sądowe.

*(Defraudacja pieniędzy podatkowych).*

(Ciąg dalszy)

*Lwów, 6 listopada.*

Z przebiegu rozprawy okazała się wysoka nieprawidłowość w zarządzie biura egzekucyjnego. Zeznania szefa departamentu podatkowego p. Leopolda Stronnera były tego rodzaju, że prawie nie można się dziwić, jeżeli ludzie o tych instynktach a bez wyrobionego charakteru dopuszczali się malwersacyj, które ostatecznie skończyły się prostą kradzieżą — sam bowiem pan szef zeznał, że nie było żadnej kontroli na to, czy egzekutor oddał do kasy pobrane od strony podatki. Obecny naczelnik biura podatkowego p. Strzelbicki Kazimierz opowiedział jako świadek rzeczy, w które trudnoby wierzyć, gdyby osoba świadka jak nie mniej przysięga przezeń złożona aż nadto nie dowodziły rzeczywistej prawdy. Kazano mu objąć naczelnictwo biura po p. Stronerze, jakkolwiek wzbraniał się od tego, ponieważ w tym dziale nigdy nie pracował, i nie miał o nim wyobrażenia. Ustępujący naczelnik żadnych mu objaśnień nie udzielił, oddał mu tylko szafę z aktami i przedstawił urzędników i egzekutorów, a gdy się żalił z tego powodu przed prezydentem p. Gnoińskim i wicepr. p. Krechowieckim, otrzymał pocieszającą odpowiedź: że jakoś to będzie! Objąwszy urzędowanie dnia 20 czerwca 1882 zatrzymał sobie bezpośredni nadzór nad egzekucyą podatków rządowych, zaś podatku gminnego czynszowego zostawił pod dozorem p. Zagórskiego Mikołaja, naczelnika kancelaryi egzekucyjnego w tym dziale, ponieważ na tem zupełnie się nie rozumiał. Instrukcyi dla egzekutorów co do poboru podatku gminnego nie było żadnej, dopiero teraz ją ułożono. — Z końcem roku ubiegłego powstały w p. Strzelbickim nieokreślone podejrzenia względem manipulacyi tym dodatkiem, p. Zagórski bowiem zanadto fraternizował z egzekutorami Cięglewiczem i Iwanickim — Nie podejrzywa p. Zagórskiego o porozumienie z oskarzonymi, w każdym razie lekko brał rzeczy. Kiedy zmieniono kierownictwo biura wnet odkryła się defraudacya.

P. Zagórski zapytany jako świadek, twierdzi, że on nie był naczelnikiem biura, i że do niego nie należała właściwie kontrola, tylko do buchhalteryi.

Okazuje się nadto, że wykazy przedkładane przez egzekutorów były fałszowane i podskrobywane — niemniej też i księgi w buchhalteryi, do których mieli przystęp obaj oskarżeni.

Zawezwany na świadka naczelnik buchhalteryi miejskiej p. Adolf Stronner opowiedział szczegółowo całą manipulacyę rachunkową z podatkiem czynszowym, a z zeznań jego wynika, że księgi buchhalteryi były i są porządnie prowadzone, a jedynie brak kontroli nad egzekutorami w kancelaryi egzekucyjnej mógł doprowadzić do takiego stanu rzeczy.

Oskarżony Cięglewicz oparłszy swoją obronę w rzucaniu podejrzeń na prawidłowość procedury w buchhalteryi i kasowości miejskiej, zaprzecza obecnie pobranie kwot różnych od wezwanych świadków poszkodowanych, a nadto twierdzi, że czasem oddawał pewne kwoty kasie za osobnemi jakiemiś kwitami, dziś więc nie może sobie przypomnąć, czy kwota jaka rzeczywiście do kasy nie wpłynęła.

Dzisiaj trybunał powziął ważną uchwałę; postanowił mianowicie: Całą sprawę defraudacyi gminnego podatku czynszowego wyłączyć z procesu i oddać do uzupełniającego śledztwa; rozprawę dalszą zaś ograniczyć jedynie do faktów sprzeniewierzenia kwot podatku rządowego.

(C. d. n.)

## Elektryczność w usługach środków przewozowych.

Machina dynamo-elektryczna Siemensa jako siła pociągowa. — Wielkie miasta. — Komunikacye i środki transportowe wobec potrzeb miejskiego życia. — Koleje żelazne w miastach. Lokomotywy parowe. — Dwa systemy miejskich kolei elektrycznych — Elektromotory zasilane prądami przewodzonemi po szynach i elektromotory zasilane zapomocą akumulatorów. — Nadzienna kolej elektryczna w Wiedniu. — Spółka Siemens, Halske i „Länderbank". — Reynier o kolejach elektrycznych. — Łodzie elektryczne Volckera i Clarka. — Balony elektryczne aeronauty Tissandier'a w Paryżu. — Kierowanie balonów zapomocą elektromotorów.

Z chwilą wynalezienia machiny dynamo-elektrycznej Siemensa siła elektryczna zdobyła sobie rozległe pole praktycznych zastosowań do rzemiosł, przemysłu i handlu. Nad temi zadziwiającemi, na pozór niemal cudownemi, wynalazkami nie będziemy się na tem miejscu zastanawiali. Poprzestać musimy na wzmiance, iż możemy dziś wytwarzać potężną siłę elektryczną, która sprowadzona za pomocą drutów na dowolne, choćby dość oddalone miejsca, służyć może jako motor poruszający warsztaty, machiny najrozmaitszego rodzaju lub środki przewozowe. Elektryczności użyto już jako siły pociągowej do tramwajów lub pociągów pędzących po szynach kolejowych z ogromną szybkością, a z dniem każdym powstają wynalazki, które zapowiadają, iż siła elektryczna na posługach środków przewozowych po lądzie, wodzie i powietrzu znakomicie przyczyni się do ich udoskonalenia.

* * *

Przyszłość każdego miasta, osobliwie zaś wielkich metropolii, owych potężnych ognisk międzynarodowego obrotu, zawisła w pierwszym rzędzie od rozwoju i doskonałości jego dróg komunikacyjnych, tudzież środków przewozowych. W tych wielkich mrowiskach ludzi interesa handlu, przemysłu fabrycznego i rękodzieł wymagają szybkiego porozumiewania się ludzi między sobą, czemu przeszkadzają: albo znaczne odległości lub też ciasnota ulic miejskich. Szybki i wygodny ruch po ulicach zarówno, jak i tanie środki przewozowe, są niezbędnym przeto warunkiem wzrostu i rozwoju miast wielkich. Gdzie ruch ten będzie utrudniony lub całkiem zatamowany tam powstaje zastój w rzemiosłach, słabnie ruch handlowy, chroma przemysł, a źródła wszelkiego zarobkowania maleją. Nadto szybki i tani przewóz osób w kierunkach odśrodkowych nadzwyczaj jest ważnym w miastach ze względów sanitarnych, gdyż przez to ludność może oddalać się od zacieśnionych, a więc niezdrowych, centralnych punktów miejskiego życia i osiadać po bardziej przewiewnych przedmieściach. — W miarę skupiania się coraz większych mas ludności na małej przestrzeni, a następnie wobec kierunku spółczesnego ekonomicznego życia, polegającego na możliwie szybkiem cyrkulowaniu ludzi, w każdem wielkiem mieście następuje chwila, w której istniejące ulice, zazwyczaj wązkie a długie, nie wystarczają dla ruchu mieszkańców. Tej niedogodności zapobiegają w części omnibusy, koleje konne i inne środki przewozowe, które usuwając z ulic ruch osób, ułatwiają przez to komunikacyę między pojedynczemi dzielnicami miasta. Lecz ten rodzaj komunikacyi w miarę wzrastającego ruchu stwarza nowe trudności i ostatecznie zarządy miast zmuszone są do rozszerzania ulic, tworzenia szerokich szlaków miejskich, a gdy to jest niemożebnem, co najczęściej się zdarza, do tworzenia drugiego piętra dla ruchu ludności, ponad istniejącemi ulicami lub w podziemiu miasta.

* * *

Ruch wozów i powozów pozostaje na ziemi, a nad i pod ziemią przebiegają lokomotywy ciągnące za sobą całe szeregi wagonów. Dla takich jednak pociągów potrzeba potężnych rusztowań, które oszpecają miasto, lub obszernych tuneli, zagrażających bezpieczeństwu domów i mieszkańców. Takie pociągi kolejowe nie mogą co chwila odchodzić, lecz tylko w pewnych dłuższych odstępach czasu, gdyż mijanie się długiego szeregu wozów ani w tunelach ani na rusztowaniach, zawieszonych w powietrzu, jest niemożebnem. Nadto lokomotywy zanieczyszają powietrze miast parą i dymem, a ciągły stukot i świst drażni nerwy mieszkańców. Tunele znowu przepełnione cuchnącemi gazami, wyrzucanemi z lokomotyw, nie mogą być należycie przewietrzane, wskutek czego gazy te przez ziemię dostają się do domów i mieszkań.

* * *

Niedogodnościom tym chciano zaradzić w miastach angielskich i amerykańskich przez zaprowadzenie pociągów elektrycznych, poruszanych przez prądy wysyłane po izolowanych szynach ze stacyi, w której znajduje się stała machina dynamo-elektryczna, a które to prądy za pomocą osobnych przyrządów zasilają motory w wagonach umieszczone. Koleją tego rodzaju setki tysięcy osób przewoziło się na wystawie elektrycznej w Wiedniu. Lecz i ten system „kolei elektrycznej" okazał się niepraktycznym w miastach, gdyż może być tylko tam zastosowany, gdzie szyny mogą leżeć na terenie wolnym i na powierzchni ziemi, co w ludnych ulicach wprost bywa niemożebnem. Nadto co dziesięć przynajmniej kilometrów musi znajdować się stała machina dynamo-elektryczna, która ciągle pracując również wytwarza wiele pary i dymu. Wprawdzie ów system „kolei elektrycznej", oparty na przewodzeniu prądów po izolowanych szynach jest tańszy od parowozów, lubo z siły wytwarzanej przez stałą machinę dynamo-elektryczną zaledwie 40—60% przypada na właściwą siłę pociągową, lecz pod innemi względami posiada w miastach wszelkie niedogodności zwykłych pociągów kolejowych. (C. d. n)

## Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Gmach nowego parlamentu wiedeńskiego zostanie wkrótce ukończony. Ma to być dzieło pierwszorzędnej klasycznej piękności, zbudowane w stylu staro-greckim z epoki peryklesowej. Twórcą projektu jest Hansen.

— Balet „Excelsior", jak donoszą pisma zagraniczne, odtańczony na scenie berlińskiego teatru Victoria, wywołał wielkie zadowolenie.

— *Romans i Powieść* zamieszcza obecnie oryginalną powieść A. Sygietyńskiego: „Na skałach Calvados", osnutą na życiu i obyczajach rybaków morskich i marynarzy. Illustracye do powieści wykonał z talentem S. Witkiewicz.

— Tryumfy orła i zaćmienie księżyca przez J. de la Vega, przełożył z oryginału Julian Adolf Święcicki, wydał Mathias Bersohn w dwóchsetną rocznicę odsieczy Wiednia przez Jana III. Warszawa, druk J. Bergera. 1883 r.

— Świderski Leopold. Tuzin komedyj i obrazków scenicznych dla dzieci i młodzieży z rycinami W. Gersona Warszawa. 1883. Nakład F. Hösicka. Str. 228. Cena rs. 1·20.

— Wieki średnie w obrazach. Życiorysy, charaktery, podania i fakta historyczne według dzieła A. W Grube'go. Z dodaniem historyi Słowiańszczyzny, opracowała Zuzanna Zajączkowska. Warszawa. 1884. Nakładem F. Hösicka. Str. 427. Cena rs. 1·80.

— Chrześcianie w niewoli u pogan, napisał według wskazówek św. Hieronima. Ks. Jul. Smoleński. Warszawa. 1883. W drukarni St. Niemiery. Stron 108. Cena kop. 15.

— Podniesienie ducha w Tajemnicach Różańca św., czyli rozmyślania i czytania pobożne na miesiąc październik, Wielki post, miesiąc Maryi i główniejsze uroczystości roku z dodatkiem podręcznika różańcowego. Tłomaczył z francuskiego ks. Jakób Maryan Patlewicz, z R. prof. św. teologii. Lwów. 1883. Str. 429. Cena złr. 1·50.

— Fr. le Prince. Martwa ręka tomów 4 w dwóch. Lwów. 1884. K. Łukaszewicz. Druk I. Czańskiego w Samborze. Część I. Str. 174. II. 176. Cena złr. 3·60.

— Malczewski Antoni. Marya. Powieść ukraińska z ilustracyami W. Gersona. Warszawa. Nakład F. Hösicka. Str. 101. Cena rs. 1·50.

— Słynny tragik Ernest Rossi, przetłomaczył na język włoski szekspirowskiego Juliusza Cezara, którym powiększy szereg swoich wspaniale odtwarzanych kreacyi.

— Gounod przeczytał w tych dniach przyszłym wykonawcom najnowszej swojej opery „Safo" jej tekst, napisany przez Augiera. Opera paryska w tym jeszcze sezonie zamierza wystawić to dzieło.

## Dział ekonomiczny.

**Drogi wodne.** Według urzędowych sprawozdań o drogach wodnych w Austryi za r. 1881 długość biegu rzek uznanego za spławny, wynosi w Czechach 352·746 kilometrów, w Galicyi 847·932 kilometr. Z tej przestrzeni jest w Czechach przystępnej dla parowców 131·843 kilom., w Galicyi czyste 0. Dochód z opłat w Czechach wynosi 8.968 złr., w Galicyi 17.165 złr., wydatek w Czechach 399.383, w Galicyi zupełnie zaniedbanej 292.745; a zatem na 1 kilometr biegu uznany za spławny, w Czechach wynosi wydatek czysty w Czechach 1.108 złr., w Galicyi 325 złr.

Na Elbie r. 1881 spławiono z biegiem wody różnych statków, galarów i tratew razem 7186 sztuk; pod wodę zaś 6713, razem 13.899 — i przewieziono z wodą 12,236.075, pod wodę 435539, razem w obie strony towarów 12.671.614 cetn. metr. Na Wiśle w tymże samym roku według wykazów urzędowych spławiono z biegiem wody 6.638, pod wodę oczywiście nic. — Ciężar towarów wynosił 2,744.372.

Na Elbie zatem nietylko spławiono więcej sztuk narzędzi przewozowych z biegiem rzeki, niż na Wiśle, ale dzięki uregulowaniu rzeki mogło pod wodą płynąć więcej, niż na Wiśle z wodą; ciężar towaru spławionego z wodą na Elbie wynosi $4\frac{1}{2}$ razu więcej, niż na Wiśle. Jak wobec tych cyfr zrozumieć, że dochód skarbowy na Elbie wynosił o połowę mniej niż w Galicyi, zamiast wynosić dziewięć razy więcej — to tylko tajemnice rządowe wytłomaczyć potrafią.

**Zaraza pyskowa** u bydła rogatego i trzody w powiecie rohatyńskim stłumiona; dlatego zniesiono ustanowienie ostrożności w zapowietrzonej przestrzeni kraju, zezwalając na ładowanie tych zwierząt na stacyach kolejowych w Bursztynie, Bukaczowcach i Zadworzu.

**Targ na Baranie i Kleparzu** według wiadomości z biura izby handlowo przemysłowej krakowskiej w dniu 5 i 6 listopada.

Na wczorajszy targ na Baran dowieziono zaledwie około 200 korcy pszenicy i to w pośledniejszych gatunkach. Innych produktów, jak żyta i jęczmienia w tak małej ilości, że cen nawet nie notowaliśmy. Za pszenicę płacono w 237 funtach od 50—55 złp.

Dowóz zboża, ruch i obrót na targu kleparskim od paru tygodni w braku zagranicznych kupców odbywał się w bardzo ciasnych granicach, ograniczonych głównie na miejscowe potrzeby. Ceny przecież utrzymują się stale, lub z niewielkiemi zmianami. Żadnych większych tranzakcyj nie zrobiono na targu, — o ile mogliśmy zasięgnąć wiadomości właśnie z braku zagranicznych kupców.

Pszenicę płacono o 10 cent. wyżej.

Żyto przy niewielkim popycie trzymało się w cenie. Tak samo jęczmień, za który płacono nawet drożej.

Owies znajduje chętny pokup po cenach stałych, tem więcej, że jest poszukiwany.

Nasiona strączkowe prawie żadnej nie uległy zmianie.

Ceny za 100 kilogramów:

| | | |
|---|---|---|
| Pszenica żółta | 9·— | 10·25 |
| „ czerwona | 9·50 | 10·50 |
| „ biała | 9·25 | 10·50 |
| Pszeniczna kaszka | 10·50 | 10·80 |
| Żyto polskie | 8.25 | 8.50 |
| „ galicyjskie | 8·— | 8·30 |
| Jęczmień czelny | 8.— | 8·50 |
| „ na paszę | 7·75 | 8·— |
| Owies | 7·50 | 8·— |
| Groch | 8·50 | 9·50 |
| Fasola | 9.— | 11·50 |
| Tatarka | 7·50 | 8·— |
| Proso | 6·75 | 7·25 |
| Jagły | 11·— | 12·— |

Rzepaku nie było na targu.

**Tarnów,** 2 listopada b. r. Płacono za 100 klgr. pszenicy 9·40, żyta 7·75, jęczmienia 7·40, owsa 6·85, grochu —·—, bobu 7·35, tatarki —·—, prosa —·—, ziemniaków 2·20, koniczyny 48·—, siana 3·30, koniczu 3·90 słomy 1·90.

## Ostatnie wiadomości.

Korespondent londyńskiego *Standarda* w Petersburgu miał mieć rozmowę z jednym z najwpływowszych ministrów rosyjskich Minister oświadczył, iż rząd nie obawia się obecnie nihilistów, gdyż przestali oni istnieć jako grupa centralna a przewódcy tej grupy zostali wykryci i arsztowani. Niedawno aresztowana w Charkowie Wiera Filipowa była właściwą naczelniczką komitetu wykonawczego. Obecnym kierownikiem nihilizmu ma być Ławrow, który z Paryża kieruje całym ruchem.

Dnia 25 października starożytna cerkiew w Poczajowie miasteczku położonem na Wołyniu w pobliżu granicy galicyjskiej, obchodziła pięćdziesięcioletnią rocznicę „wyzwolenia się z pod jarzma Polakow i Jezuitów", jak piszą dzienniki rosyjskie i połączenia się z prawosławną cerkwią. Na tę uroczystość, trwającą przez trzy dni zaproszono licznych archierejów, archimandrytów innych dostojników prawosławnej cerkwi, towarzysza ministra spraw wewn. Orzewskiego, generał-gubernatora kijowskiego, wołyńskiego gubernatora i różnych czynowników. Po odprawieniu trzydniowego postu odbyła się wreszcie i świecka uroczystość w której więcej niż 10.000 osób różnych stanów wzięło udział. Wśród tego obchodu nadeszła z Petersburga następująca depesza; „Samodzierżca wszech Rosyi, łącząc modły swe ze świętym obrzędem starożytnej poczajowskiej ławry na pamiątkę połączenia się jej z prawosławną cerkwią, posyła w swem i carowej imienin złotą lampę dla cudownego obrazu Matki Boskiej. Światło tej lampy niech będzie symbolem połączenia władzcy z jego ludem w modłach zanoszonych w starożytnej świątyni. Bodaj też na zawsze ławra pozostała obroną prawosławnej wiary, rosyjskiego narodu i starożytnego caratu. W imieniu jego carskiej mości oberprokurator świątobliwego synodu: Pobiedonoscew." Archijerej odeski i chersoński Dmitrij odczytał tę depeszę dziesięciotysięcznemu tłumowi — a głośne ura było wyrazem uczuć, z jakiemi tłum przyjął słowa carskie. Okrzyki na cześć cara mięszały się z dźwiękami hymnu: *Boże caria chrani*, a armaty zagrzmiały z wałów cerkiewnych. Było to, piszą dzienniki rosyjskie, sankcyonowaniem słów carskich przez lud i przyjęciem carskiego programu: wszystko w Rosyi musi być prawosławnem i rosyjskiem.

## Telegramy „Nowej Reformy".

*(Prywatne.)*

**Lwów,** 27 listop. Wczoraj dopiero wieczorem zapadł wyrok. Cięglewicz skazanym został na dwa lata ciężkiego więzienia. Iwanicki zaś uwolniony, lecz pozostaje dalej w śledztwie prowadzonem co do sprawy podatku gminnego.

*(Z biura korespondencyjnego.)*

**Wiedeń,** 7 listopada. Komisya czterech delegacyi węgierskiej, przyjęła okupacyjny kredyt w sumie 7,307,000 złr. z małem obcięciem.

W odpowiedzi na liczne zapytania pojedynczych delegowanych, złożył minister Kallay usprawiedliwienie się najprzód od zarzutu, iż nie przedłożył ogólnego obrazu o stanie okkupowanych prowincyj, ponieważ od czasów przedłożenia jego poprzednika przed dwu laty nie zaszły żadne istotne zmiany w organizacyi, a za jego już urzędu porobione odmiany omówione już były wyczerpująco w roku przeszłym. Minister nie przeczy, że dochody okupowanych prowincyj nie pokrywają w całości ogólnej sumy wydatków; koszta załogi wojskowej ponosi monarchia.

Ryczałt opłat cłowych, jaki Bośnia i Hercegowina otrzymują od monarchii w skutek wciągnięcia ich do powszechnego obszaru podatkowego, oznaczono na 600.000 złr. Według najnowszych wykazów powinnyby okupowane prowincye z opłat cłowych od towarów przywiezionych mieć 1,600.000 złr., ponieważ jednak towary te wyłącznie z obu części monarchii wpływają, przeto korzyść wyłączna dostaje się handlowi i przemysłowi monarchii; te 600 000 nie są zatem wcale ani podarkiem zrobionym okupowanym prowincyom, ani stratą dla państwa.

Koszta utrzymania bośniackiego centralnego urzędu pokrywają się z dochodów okupowanych prowincyi. Na pytanie, czy rzeczywiście zamiar zmniejszenia stanu wojska jest usprawiedliwiony, odpowiada minister, że to zależy od postępu rekrutacyi, od sprawy emigrantów, od organizacyi żandarmeryi i t. p. Przeszedłszy do szczegółów, opowiada minister wyczerpująco, że z pomiędzy 2.500 zbiegłych Czarnogórców, powróciło już dzięki wyczekującemu zachowaniu się rządu więcej, niż 2.000, że złożyli przyrzeczenie, iż zachowają się lojalnie, iż nie będą opierać się rekrutacyi, iż rzeczywiście zostaną w domu i zachowywać się będą spokojnie. Niewielu tylko jeszcze brakuje, a są to przeważnie naczelnicy powstania lub też zwykli rozbójnicy. Dobrowolny powrót i poddanie się zbiegów wywarło dobry wpływ na ludność do tego stopnia, że przeprowadzony w początku października pobór rekruta wypadł daleko lepiej, niż się można było spodziewać.

Pobór ten skończył się w całym kraju w jednym miesiąca, a w Hercegowinie trwał 18 dni. Dla przyspieszenia czynności dodano dwie nowe komisye asenterunkowe. W Hercegowinie i w obwodzie serajewskim kontyngens został w zupełności pokryty, a rekrutacya odbyła się nietylko spokojnie, lecz po części wśród objawów radości ze strony ludu.

W dalszem przemówieniu oświadcza minister, że chociaż trudności taić nie może, musi jednak przyznać, iż stosunki teraz znacznie się poprawiły. Wspominane niedawno w dziennikach bandy łupieżcze składały się z 4 lub z 5 ludzi, a więc łatwe były do rozbicia. Z 1200 rekrutów utworzono równie jak zeszłego roku 4 kompanie resztę zaś wcielono do żandarmeryi, do kolumn ruchomych i do trenu. Kompania bośniacka w obecności ministra złożyła zadziwiające dowody wyćwiczenia wojskowego; żywienie i utrzymanie wojska jest dobre; dla mahometan i dla chrześcian prowadzi się kuchnia osobno; karność jest wyborna, karanie za dezercyę zdarza się rzadko. Wobec spokojnego przebiegu rekrutacyi, rozwinięcia się żandarmeryi, utrzymania w dobrym stanie kolumn ruchomych, można mieć nadzieję, że porządek i spokój zupełny zdoła utrzymać niewielka siła wojskowa, zwłaszcza, jeżeli ustaną zupełnie większe agitacye. Najważniejsza rola przypada tu żandarmeryi, której powiększenie możliwem będzie w każdym razie dopiero, gdy wzrosną podatkowe siły krajowe.

Minister podnosi szczególnie skuteczność kolumn ruchomych, których powiększenie jest koniecznym warunkiem do zmniejszenia wojska.

Roboty pomiarowe ukończą się w roku przyszłym; oszczędności w wydatkach wpłyną korzystnie na stosunki własności i dochodow, nie można jednak wprowadzać zmian nagle. Reforma podatkowa da się uskutecznić tylko powoli i przy największej ostrożności. Opisując odbieranie podatków, stwierdza minister na podstawie dziś otrzymanego sprawozdania, że podatki i zaległości zadowalniająco wpływają, pomimo, że rok bieżący nie jest wcale pomyślny. Sprawę leśnictwa omawiając, przyznaje minister, że lasy stanowią największe bogactwo okupowanych prowincyj i że przy pozyskaniu wielkich kapitałów i rozumnej gospodarce, można robić wielkie interesa.

Minister spodziewa się, że uda mu się pozyskać potrzebne kapitały w monarchii, już nawet wiedeński Unionbank założył filią w Serajewie z 2,000.000 złr. austr. które to przedsiębiorstwo odda wielkie przysługi, a Unionbankowi zapewni słuszne zyski; szczególnie doniosłe znaczenie ma wprowadzenie pożyczek hipotecznych.

Budżet przeszłoroczny skończył się bez żadnego deficytu; za rok przyszły również żadnego niedoboru nie przewidziano, bo dochody nie tylko płyną regularnie, ale nadto niektóre pozycye dochodu, jak n. p. dochód ze soli wzmogły się bardzo korzystnie, i produkcya tytoniu znacznie się rozszerzyła. Przedłożony budżet zatem jest oparty na realnej podstawie.

Budowa kolei bardzo jest pożądana; szczególnie korzystnem byłoby otwarcie drogi z Bośnii a zwłaszcza z Hercegowiny aż do morza, w celu podniesienia wywozu drzewa oraz płodów górniczych; te ostatnie szczególnie mogą się stać znacznem źródłem dochodu. Na pytanie czy zbudowanie linii kolejowej od Sawy do Adryatyku nie zaszkodzi handlowi miasta Rieki, odpowiada minister stanowczo przecząco, zwracając szczególnie uwagę na tę okoliczność, że projektowane są wąsko-torowe.

Mówiąc o polemice między prawosławnym metropolitą a katolickim arcybiskupem w Serajewie, która wynikła z fałszywego tłumaczenia działalności „patryotycznego stowarzyszenia pomocy dla Bośnii" dowodzi minister, że rząd bośniacki za swój pierwszy obowiązek uważał równouprawnienie różnych wyznań, zapewnienie wszystkim równej opieki i życzliwości. Dalej oznajmia inister, że dnia 1 września wprowadzono nowe postępowanie przy procesach cywilnych i twierdzi, że szczególnie korzystnem jest wprowadzenie nowego postępowania w sprawach drobiazgowych, że ta nowa ustawa cieszy się powszechnem uznaniem.

Wyczerpujące objaśnienia ministra przyjęto z wielkiem uznaniem.

**Wiedeń,** 7 listopada. Pełne posiedzenie węgierskiej delegacyi przyjęło budżet ministerstwa spraw zagranicznych. W czasie dyskusyi wynurzył Baussnern wielkie zadowolenie z powodu związku z Niemcami, oraz życzenie, aby tego przymierza użyć za podstawę dla rozwoju ekonomicznego. Hr. Banffy położył zaś nacisk na konieczność tłumienia wszelkich agitacyi przeciwnych temu przymierzu, oraz zalecał porzucenie polityki, która doradza ustępstwa względem państw małych.

**Zagrzeb,** 7 listopada. Wczoraj przy żywym udziele wyborców obrano dziewięciu radców gminnych, z wyjątkiem jednego, samych kandydatów komitetu mieszczańskiego.

**Konstantynopol,** 7 listopada. Admirał Hay, komendant angielskiej eskadry wraz ze swym sztabem był wczoraj na przyjęciu u sułtana, a na obiedzie u Dufferina w Yildiżkiosku.

## Kursa telegraficzne.

| Wiedeń d. 7 listopada 1883 | Dzisiejsze [illegible] | Z dnia poprzedniego |
|---|---|---|
| Renta papierowa austr. | 78·85 | 78·85 |
| „ 5% węg. | 93·40 | 93·40 |
| „ srebrna | 79.55 | 79·55 |
| „ złota | 98·60 | 98·65 |
| 6% Renta złota węg. | —·— | 119·65 |
| 4% Renta złota węgierska | —·— | 86·52 |
| Losy z r. 1860 | —·— | 131.80 |
| Akcye Banku Austro-węgierskiego. | 839·— | 838·— |
| „ kredytowe austr. | 279·40 | 277·10 |
| Londyn | 120·40 | 120·55 |
| Napoleondor | 9·— | 9·56 |
| Lombardy | —·— | 14·— |
| Losy z r. 1864 | —·— | 169·— |
| Akcye Karola Ludwika | —·— | 283·50 |
| Akcye Lwow. Czer. | —·— | 67·25 |
| Akcye kol. węg. półn. wsch. | —·— | 147·— |
| Obl. Indem. galic. | —·— | 99·25 |
| Losy Prem. Węg. | —·— | 113·10 |
| Akcye kol. Kosz. Bogum. | —·— | 144·50 |
| Akc. kol. półn. zach. austr. | —·— | 186·55 |
| 6% Listy zast. hipot. gal. | —·— | 102·— |
| 6% Listy zast. gal. zakł. kred. | —·— | 102·— |
| Akcye kol. siedmiogrodzkiej. | —·— | 161·25 |
| Marka | 59·10 | 59·05 |
| Ruble | —.— | 116·50 |
| Dukat | 5·71 | 5·71 |

**Usposobienie giełdy: słabe.**

| Berlin d. 7 listopada 1883 | | |
|---|---|---|
| Banknoty | 169·40 | 169·25 |
| Wiedeń | 169·— | 169·10 |
| Warszawa | 197·25 | 197·25 |
| Ruble | 197·80 | 197·65 |
| 5% Listy zast. król. polsk. | 61·25 | 61·20 |
| 4% „ likwidacyjne | 54·25 | 54·10 |
| Akcye Karola Ludwika | 120·87 | 120·37 |
| „ kredytowe | 474·50 | 469·50 |

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor:
*Dr. Adam Asnyk.*

## Konkurs.

Celem obsadzenia posady przy Towarzystwie zaliczkowem w Brzesku:
a) Kasyera z roczną pensyą . . . . . . . . 600 złr. w. a. i
b) Likwidatora z roczną pensyą . . . . . . 500 złr. w. a.
rozpisuje się niniejszem konkurs.

Wymaga się od kompetentów: teoretycznego i praktycznego uzdolnienia w rachunkowości i prowadzeniu ksiąg handlowych, wykazania dotychczasowego zatrudnienia i złożenia kaucyi służbowej lub zabezpieczenia takowej od Kasyera w kwocie . . 2000 złr. w. a., a od Likwidatora . . . . . . . . . . . 500 złr. w. a.

Mający chęć ubiegania się o jedną z tych posad, winni wnieść podania udokumentowane do Dyrekcyi Towarzystwa zaliczkowego w Brzesku najdalej do 26 listopada 1883 r.

**Z DYREKCYI**
**Towarzystwa zaliczkowego**
w Brzesku dnia 5 listopada 1883. 1295 1 3



## Obwieszczenie.

**W dniu 6 Września r. b. znalezioną została na Kazimierzu kwota sto kilkadziesiąt rubli sr.** Wzywa się przeto właściciela zgubionej kwoty, aby po odbiór takowej zgłosił się do Magistratu przy udowodnieniu własności. Przytem nadmienia się, że gdyby właściciel w ciągu jednego roku nie zgłosił się po odbiór zgubionej kwoty, znalazca nabywa prawa używania onejże, a po bezskutecznym upływie dalszych lat trzech staje się jej właścicielem.

Z Magistratu stoł. król. miasta Krakowa
dnia 24 Października 1883.

## OGŁOSZENIE.

**Publiczny akt rozlosowania dzieł sztuki** między Członków Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, odbędzie się **w Niedzielę dnia 2 Grudnia br.** o godz. **12** w salach Wystawy. Wzywa się przeto tych pp. Korespondentów i Akcyonaryuszy, którzy dotąd nie uiścili należytości za akcye, ażeby najpóźniej do dnia 20 Listopada pod utratą zapewnionych korzyści pieniądze do kasy Towarzystwa nadesłali.

Kraków, dnia 30 Października 1883 r.
Dyrekcya Towarz. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie. 2078 3 3



# PRZEWODNIK ADRESOWY:

**APTEKI:**
**REDYK Wiktor**, „Pod Barankiem", Mały Rynek.
**TRAUCZYNSKI Józef**, „Pod trzema Koronami", Gł. Rynek 22.
**WISZNIEWSKI K.**, „Pod Gwiazdą". ul. Florjańska.

**ASFALT:**
**WASILKOWSKI Zygmunt**, ul. ś. Jana, L. 13.

BANDAŻE wszelk. rodzaju w wielkim wyborze:
**J. CZYNCIEL SYN**, Gł. Rynek l. 4.

**BŁAWATNE TOW. i KONFEKCJA DAMSKA:**
**SCHWARZ Henryk**, (skład płótna i stołowej bielizny) ulica Grodzka l. 13.
**SOBOLEWSKI Ignacy**, ul. Grodzka L. 3.

**BROŃ i PRZYBORY MYŚLIWSKIE:**
**HÖFELMAJER C.**, (skł. galanter.) Sukiennice 16.

**CUKIERNIE:**
**KNOWIAKOWSKI J. K.**, ul. Florjańska.
**KREIS Jan**, przy ulicy Florjańskiej L. 33.
**MAURIZIO P. (d. Redolfi)**, linia A—B.
**REHMAN i HENDRICH**, Sukiennice.
**ROSZKOWSKI Adam**, Gł. Rynek i róg Szewskiej.

**DRUKARNIE:**
**DRUKARNIA ZWIĄZKOWA**, ul. ś. Jana L. 13.

**FABRYKI POJAZDÓW i SANEK:**
**MEISSNER Adolf**, Kleparz 4, dom własny.

**FABRYKA DZIUREK GUZIKOWYCH:**
**JONAS T.**, ulica ś. Jana Nr. 5.

**FABRYKA WYROBÓW KAMIENIARSKICH.**
**HOCHSTIM Fabian**, ul. ś. Gertrudy.

**HANDEL KOL., WIN, DELIKAT. i WÓD MIN.**
**HAWEŁKA Antoni**, „Pod Palmą" Linia A—B.

**HANDLE KOLONIALNE i DELIKATESÓW:**
**KARAŚ Michał**, (restaur. i piwiar.) Mały Rynek 7.
**MIKA Jan i SPÓŁKA**, „Pod Aniołkiem" Gł. Rynek (Krzysztofory).

**HANDEL KOLON. i WIN:**
**JANIGA J.**, Linia A—B, (dom własny).

**INTROLIGATORZY:**
**WÓJCIK K.**, Plac Panny Maryi 8, (roboty książkowe i galanteryjne).

**JUBILERZY:**
**GŁOWACKI Wacław**, Gł. Rynek i róg Brackiej.
**PIĄTKOWSKI F.**, Szewska l. 4, dom Armółowicza

**KANTORY WYMIANY:**
**RAPOPORT Józef**, (komisowo-weksl.) Gł. Rynek, linia A—B.

**KSIĘGARNIE:**
**BARTOSZEWICZ K.**, Rynek, Hotel Drezdeński, (tanie wydawnictwo klasyków polskich).
**KRZYZANOWSKI S. A.**, (Skład i wypożyczalnia (Nut muz.), Rynek, linia A—B.

**LEKARZE-DENTYŚCI:**
**DŁUŻYŃSKI Jan**, ul. Florjańska 12, I. p., ordynuje od 10 rano do 5 po południu.
**GOEBEL Karol, Dr.** med., Docent Uniw. Jagiell. ul. Franciszkańska l. 10, ordynuje od 10 rano do 3 po południu.
**HREBENDA Władysław**, drd med., ordynuje codziennie od 9—1 i od 2—5 przy ul. Szpitalnej Nr. 17, obok kasy oszczędności.

FABR. PUDEŁEK Aptecznych i LITOGRAFIA:
**PACANOWSKI Jan**, ulica Wielopole 16.

**LITOGRAFIE:**
**PRUSZYŃSKI Aureliusz**, ul. Szewska, l. 16, „Pod Toporkiem".

**ŁAZIENKI:**
**ŁAZIENKI PARYSKIE** z łaźnią parową i tuszami, przy ulicy św. Gertrudy l. 18, urządzone z największym komfortem na sposób zagraniczny. Ceny umiarkowane.

**MAGAZYN MATERYAŁÓW MEBLOWYCH.**
**RAYAL Ignney**, (Fabryka pościeli) Rynek A-B

**MAGAZYNY MÓD i KONFEKCYJ DAMSKICH:**
**ZAMOJSKA Aleksandra**, Sukiennice.

**MAGAZYN PAPIERÓW i PRZYBORÓW PIŚM.**
**JAN FISCHER** w Pałacu Spiskim, Gł. Rynek.

**MAGAZYNY NOWOŚCI:**
**FENZ Wilhelm**, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.
**JAN FISCHER**, w Pałacu Spiskim, Gł. Rynek.
**FEINTUCH Leon**, Sukiennice.
**GRIGAR F. A.**, Rynek gł. L. 44, Linia A—B.
**RUDNICKI Józef (dawniej C. Wieczorek)**, Hotel Drezdeński, Linia A—B.

**MAGAZYN GALANTERYJNY i TOKARSKI:**
**BAJER J.**, ul. Grodzka.

**MAGAZYN NICI i BAWEŁNY:**
**FENZ Wilhelm**, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.
**HAHN Bruno**, ul. Grodzka l. 2, rob. ręczne i zabawki.

**MAGAZYN PARFUMERYI i MYDEŁ:**
**FENZ Wilhelm**, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

**MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH:**
**BEDNARCZYK Andrzej**, ul. Wiślna l. 8, dom Zawadzkich, (pamiątk. ubiory po królu Janie III).
**LIPCZYŃSKI Adam**, Linia A—B.

**MAGAZYN ZABAWEK DZIECINNYCH:**
**FENZ Wilhelm**, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

**MECHANIK i OPTYK:**
**PREYER Emil**, przy ul. Florjańskiej l. 24, II. piętro. (Urządza także tanio światła elektryczne.

**RESTAURACYE i PIWIARNIE:**
**MAJEWSKI Stan.**, u. Wiślna L. 3, kuchnia wyborna i piwo okocimskie.
**RZEWUSKI Stanisław**, ul. Florjańska, 3 bilardy do zabawy.
**STREIT Ernest**, ul. Grodzka, d. Wintera, (Schwechacka piwiarnia).
**STUHR Leopold**, ul. Kolejowa i Lubicz Nr. 1.
**SZCZERBAK M.**, (Piw. Okocimska) u. Florjańska 31

**RYTOWNIK:**
**KAUZAL Jan**, ul. Szewska 5.

**SKŁAD ARTYKUŁÓW GUMOWYCH:**
**FENZ Wilhelm**, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

**SKŁADY BIELIZNY:**
**BEYER M. i SPÓŁKA**, Sukiennice Nr. 13 14, naprzeciw Kościoła Panny Maryi.
**J. CZYNCIEL SYN**, Gł. Rynek l. 4.
**NOWICKA J.**, Sukiennice, l. 15, od strony ulicy Szewskiej, na rogu.
**A. SKÓRCZEWSKI i POLAKIEWICZ**, (Magazyn towarów galanteryjnych), ul. Florjańska 13.

**SKŁADY FORTEPIANÓW.**
**GABRYELSKA B.**, Plac Szczepański L. 9, I. piętro.
**MASŁOWSKI Fr.**, ul. ś. Jana 13.

**SKŁAD FUTER:**
**CHĘCIŃSKI Fr.**, Plac WW. Świętych, obok Magistr.

**SKŁADY i FABRYKI RĘKAWICZEK:**
**J. CZYNCIEL SYN**, gł. Rynek, L. 4.
**LUBANSKI F.**, Plac Dominikański, L. 3.

**SKŁADY MASZYN DO SZYCIA:**
**FENZ Wilhelm**, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha Rynek 9.
**JONAS T.**, ul. św. Jana L. 5.
**NIEMETZ H.**, Sukiennice naprzeciw wieży ratusz.
**The SINGER MANUFACTURING Co. New-York**, G. Neidlinger, ulica Florjańska 34.

**SKŁADY TAPET (OBIĆ PAPIEROWYCH):**
**FENZ Wilhelm**, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

**SKŁAD WYROBÓW PORCELANOWYCH, SZKLANNYCH i FAJANSOWYCH:**
**TOMASZEWSKI Władysław**, ul. Grodzka Nr. 13

**ŚLUSARNIE:**
**GRAMATYKA Tomasz**, ul. Grodzka, L. 29.

**ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY:**
**SZUBERT A.**, ul. Krupnicza l. 7. (są do nabycia fotografie mistrza Matejki i innych art.).

**ZEGARMISTRZE:**
**SATALECKI Józef**, Gł. Rynek, vis-à-vis ś. Woje

**Kraków, dnia 7/11.**

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Ruble papierowe ros. . . . za 100 rubli | 116 25 | 117 25 |
| Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar. | 58 — | 58 75 |
| Kupony srebrne | 99 25 | — — |
| Dukat nowy ważny | 5 60 | 5 70 |
| 20-to Frankówka złota | 9 42 | 9 60 |
| 6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100 | — — | — — |
| Obligacye Indemniz. galic. „ 100 | 98 — | 99 40 |
| 5% Listy zast. Tow. kr. ziem. | 99 — | 100 50 |
| „ „ „ „ II. Ser. | 89 70 | 91 80 |
| 5% „ „ Banku Hip. | 98 — | 99 — |
| „ „ „ z prem. 10% | 103 — | 104 — |
| „ „ „ zwr. za 40 lat | 97 — | 98 — |
| 5% dłużne g. zakł. włościańsk. | 100 — | 101 — |
| „ zast. Kred. Pol. za rubli 100 | 99 50 | 101 50 |
| „ likwid. | 88 — | 89 50 |

(bez bieżącego kuponu, które się doliczą)

**Lwów, dnia 6/11.**

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Akcye Banku hipotecznego gal. a. na zł. 200 | — — | — — |
| 5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100 | 99 90 | 100 90 |
| 4 „ „ „ „ „ | 85 80 | 86 80 |
| 5 „ „ Banku hipot. gal. „ 100 | 99 90 | 100 90 |
| „ „ „ x 10% prem. „ 100 | 100 90 | 101 90 |
| „ „ zwrotne za 40 lat „ 100 | 97 90 | 98 90 |
| 5 „ „ Banku włościań. „ 100 | [illegible] | [illegible] |
| Obligacye indemn. gal. „ 100 | 98 80 | 99 80 |

**Warszawa, dnia 6/11.**

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 4½% Listy zast. n. r. 1869 (bez bież. kup.) | — — | 100 15 |
| 5 „ Listy likwidacyjne | — — | [illegible] |
| % Listy likw. Warszawy (b b. kup.) I. Emis. | — — | 96 — |
| 5 „ „ „ „ „ II. „ | — — | 93 8 |
| 5 „ „ „ „ „ III. „ | — — | 93 50 |

**Wiedeń, dnia 3/11.**

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 4⅕% Renta austr. papierowa . za złr. 100 | 78 65 | 78 80 |
| 4⅕ „ „ „ srebrna . „ „ 100 | 79 55 | 79 70 |
| 4 „ „ „ złota . „ „ 100 | 98 65 | 98 80 |
| 4 „ „ „ pap. nowa . „ „ 100 | 93 40 | 93 55 |
| 4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100 | 119 — | 120 — |
| 5 „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100 | 131 75 | 132 25 |
| 5 „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100 | 137 50 | 138 50 |
| „ „ 1864 „ 100 „ „ „ | 169 — | 169 50 |
| „ „ 1864 „ 50 „ pół | 168 — | 168 50 |
| Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1 | 21 — | 21 50 |

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 6% Renta złota węgierska za złr. 100 | 119 75 | 119 90 |
| „ „ „ pap. | 86 85 | 87 — |
| 5% „ „ „ | 85 30 | 85 45 |
| Oblig. węg. Ostb. z 1876 w zł. | 96 75 | 97 — |
| Pożycz. pr. węg. po 100 złr. | [illegible] | [illegible] |
| „ „ „ po 50 złr. | [illegible] | [illegible] |
| 4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) | 113 — | 113 50 |

OBLIGI INDEMNIZACYJNE

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100 | 98 75 | 99 25 |
| 5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. „ | 99 — | 99 75 |
| 5 „ „ „ Siedmgr. „ | 99 50 | 100 — |
| 5 „ „ „ Węgiers. „ | 100 25 | 100 75 |

RÓŻNE INNE POŻYCZKI

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1 | 114 75 | 115 25 |
| 5 „ „ „ „ 1878 „ 1 | 103 — | 104 — |
| 3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1 | 32 25 | 32 75 |
| 0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1 | 21 — | 21 4 |

LISTY ZASTAWNE.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za zł. 100 | 119 25 | 119 75 |
| „ „ „ „ „ z pr. | [illegible] | [illegible] |
| 5% „ Banku hipot. gal. | [illegible] | [illegible] |
| Listy zst. skł. kr. z w Kok. 18-1 p. | [illegible] | [illegible] |
| Listy zst. gal. tow. kred. ziem. | [illegible] | [illegible] |
| „ Banku austr.-węg. | [illegible] | [illegible] |

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLE

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 5% Albrechta na 300 zł. za złr. 100 | [illegible] | [illegible] |
| 5 „ Ferdyn. półn. na 300 zł. | [illegible] | [illegible] |
| 4½% Kar. L. Em. I z 1881 300 złr. | [illegible] | [illegible] |
| 5% Kosz.-Bogum na 300 złr. | [illegible] | [illegible] |
| 5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. | [illegible] | [illegible] |
| 5 „ Lw.Czer z 1872 300 złr. za złr. 100 | 94 25 | 94 75 |
| 0 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100 | 67 — | 67 50 |
| 5 „ Rudolfa na 300 złr. „ „ 100 | 100 75 | 101 25 |
| 5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100 | 92 — | 92 40 |
| 5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1 | 137 75 | 138 15 |
| „ Przm -Łup. I. Em. 300 złr. „ 100 | 94 25 | 94 50 |
| 5 „ Nordosty . na 300 złr. za złr. 100 | 90 80 | 91 10 |

LOSY

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a. szt. | 168 50 | 169 — |
| Klary „ 40 „ | [illegible] | [illegible] |
| Towarz. żegl. Dunajsk. na 100 „ | [illegible] | [illegible] |
| Insbruck „ 20 „ | [illegible] | [illegible] |
| Keglewich „ 10 „ | [illegible] | [illegible] |
| Krakowskie „ 20 „ | [illegible] | [illegible] |
| Lublańskie „ 20 „ | [illegible] | [illegible] |
| Ofner (miasta Budy) „ 40 „ | [illegible] | [illegible] |
| Palfy „ 40 „ | [illegible] | [illegible] |
| Czerwonego Krzyża „ 10 „ | [illegible] | [illegible] |
| Czerw. Krzyża węg. „ 5 „ | [illegible] | [illegible] |
| Rudolfa „ 10 „ | [illegible] | [illegible] |
| Salm „ 40 „ | [illegible] | [illegible] |
| Salzburgskie „ 20 „ | [illegible] | [illegible] |
| St. Genois „ 40 „ | [illegible] | [illegible] |
| Stanisławowskie „ 20 „ | [illegible] | [illegible] |
| 4% Tryestyńskie „ 100 „ | [illegible] | [illegible] |
| 4% „ „ 50 „ | [illegible] | [illegible] |
| Waldstein „ 20 „ | [illegible] | [illegible] |
| Windischgraetz „ 20 „ | [illegible] | [illegible] |

AKCYE BANKOWE.

| | płacą | żąd. |
|---|---|---|
| % Anglobank . . . . na 120 złr. | 106 — | 105 75 |
| „ Bankverein Wiener na 100 złr | 103 50 | 104 — |
| 5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr. | [illegible] 60 | [illegible] 80 |
| 5 „ Kreditbank węg. allg. . na 200 złr. | 276 75 | 277 25 |
| 5 „ Landerbank . . . . na 100 złr. | 107 — | 107 30 |
| 5 „ Austro-Węgierski . . . na 600 złr. | 838 | 840 — |
| 5 „ Unionbank . . . . na 100 złr. | 107 25 | 107 75 |

AKCYE KOLEJOWE

| | płacą | żąd. |
|---|---|---|
| 5% Alföld Fiume . . . . na 200 złr. | 165 50 | 166 50 |
| 5 „ Ferdynanda Nordbahn na 1050 „ | 2538 — | [illegible] |
| 5 „ Franciszka Józefa . . na 200 „ | [illegible] | [illegible] |
| 5 „ Karola Ludwika . . . na 200 „ | [illegible] | [illegible] |
| 5 „ Koszyce-Bogumińsk. . na 200 „ | [illegible] | [illegible] |
| 5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „ | [illegible] | [illegible] |
| „ Rudolfa . . . . na 200 „ | [illegible] | [illegible] |
| „ Siedmiogrodzkie . . . na 200 „ | [illegible] | [illegible] |
| 5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200 „ | [illegible] | [illegible] |
| 5 „ Lombardy (Südbahn) . . na 200 „ | [illegible] | [illegible] |

WALUTY.

| | płacą | żąd. |
|---|---|---|
| Dukaty pełno ważne . . . . za sztukę | 5 71 | 5 73 |
| 20-to Frankówki | [illegible] | [illegible] |
| 20-to Markówka | [illegible] | [illegible] |
| Pół-Imperyały ros. pełno ważne | [illegible] | [illegible] |
| Funty szterlingi | [illegible] | [illegible] |
| Tureckie liry złote | [illegible] | [illegible] |
| Ruble srebrne | [illegible] | [illegible] |
| Banknoty niemieckie | [illegible] | [illegible] |
| Ruble papierowe | [illegible] | [illegible] |